PORTO OPŁACONO RYCZAŁTEM.

Kraków

Garbarska 1




W. Dr. Alex. Birkenm

ROK XXXIV. LIPIEC — SIERPIEŃ 1926. ZESZYT III

# PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.




 **Roczna prenumerata 5 zł.** 

Nr. P. K. O. Związku Ch. 142. 457.



ZE ZJAZDU 23 MAJA 1926 R.

# PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

NR. III. LIPIEC — SIERPIEŃ 1926.



# ZJAZD CHYROWIAKÓW

**d. 23 maja.**

Choć smutne wypadki majowe w stolicy w tygodniu, poprzedzającym nasz zjazd, odbierały wszelką nadzieję, czy przyjdzie wogóle do zjazdu, jednak wbrew obawom zjazd się odbył i to co do ilości nawet nadspodziewanie liczny, bo zgromadził w mury Konwiktu 70 dawnych jego mieszkańców. Prawda, że Lwów się przedewszystkiem popisał, bo, jak przodownik wieczorem w sobotę zameldował, stawiło się ze Lwowa 32 Chyrowiaków, ale nie brakło też przedstawicieli z dalszych stron jako to z Krakowa, Poznania, Warszawy, a nawet Nowogródka.

Trzeba ich najpierw według wieku, czyli klasowych roczników wyliczyć; przybyli zatem pp.: Roman Treter Doliniański Tarnopolczyk, Stanisław Głowacki, Tadeusz Burzyński, Antoni Kraiński, Marjan Czech, Inż. Adam Ebenberger, Stanisław Burzyński, Dr. Jan Rostafiński, Prof. Eugenjusz Macieliński, Dr. Stanisław Salkowski, Klaudjusz Mazurkiewicz, Andrzej Skrzyński, Stanisław Sokalski, Eustachy Kałużniacki, Dr. Jerzy Nowosielecki, Andrzej Ziemięcki, Dr. Zygmunt Łoś, Dr. Józef Nowosielecki, Prof. Tadeusz Urbańczyk, Marjan Dębicki, Włodzimierz Jełowicki, Major Stefan Ludwig, Juljusz Styfi, Roman Kałużniacki, Jan Choiński - Dzieduszycki, Janusz Cywiński, Major Seweryn Elterlein,

Jan Kuhn, Adam Lipowski, Ludwik Myszkowski, Inż. Stefan Zieliński, Bolesław Rożen, Stanisław Rehman, Kp. Stanisław Chobrzyński, Dr. Jan Lubaczewski, Tadeusz Maciejowski, Lucjan Łępkowski, Leon Stankiewicz, Konstanty Makohoński, Józef Strzelecki, Dr. Włodzimierz Ostrowski, Adam Kopecki, Dr. Karol Kuhl, Tadeusz Haładewicz, Leon Pragłowski, Inż. Jacek Pieniążek, Jan Pragłowski, Kazimierz Dwernicki, Jarosław Lewicki, Eugenjusz Krysowski, Stefan Stroński, Kazimierz Przybyszowski, Kazimierz Kopecki, Korneli Lewicki, Feliks Riter, Jan Zawisza, Mieczysław Galant, Mieczysław Łazowski, Stanisław Sosnowski, Bronisław Bartoszek, Leopold Bażyński, Stefan Jarzębiński, Antoni Kozłowski, Adam Radziszowski, Zygmunt Filipczak, Zbigniew Przybyszowski, Tadeusz Sitnicki, Jan Mazaraki, Jerzy Tepa, Władysław Tołłoczko.

Większość z naszych gości — to wytrwali członkowie Sodalicji i Związku, ale znaleźli się i rzadcy goście, którzy dopiero po raz pierwszy od matury do Chyrowa zawitali, więc dla nich było wiele nowości i niezwykłych wrażeń.

Rano w niedzielę Zielonych świątek wziął zjazd udział w sodalicyjnem nabożeństwie, celebrowanem przez O. Karola Krokoszyńskiego. Po śpiewie „Veni Creator" przedstawił X. Moderator treściwie wszystkie uczucia, jakiemi przepełnione były serca obecnych, wypływające ze wspomień i rozważań chwili obecnej: Ojczyzna i Kościół, Sodalicja i Przyjaźń, Marja i św. Stanisław Kostka, młodość i wiek dojrzały — oto obszerny temat rozważań narzuconych przez kaznodzieję. W dniu tym Sodalicja Konwiktowa przyjęła pod sztandar marjański czterech nowych członków, a cała Sodalicja odnowiła swe poświęcenie się na służbę N. Marji Panny.

Dzień cały był szczelnie wypełniony pracą, tak że nawet niektórzy z gości nie mogli się widzieć i dłużej porozmawiać z Kolegami. Po śniadaniu jedni poszli na posiedzenie Prezydjum Związku, inni na posiedzenie sodalicyjne, a podobnież było i po obiedzie.

O g. wpół do pierwszej jadalnia kolegjacka szczelnie się wypełniła, a w czasie obiadu przemawiali: Prezes Związku Stanisław Sokalski, X. Rektor Włodzimierz Konopka, Dr. Jan Lubaczewski i Dr. Stanisław Salkowski. Odczytano tu nazwiska tych wszystkich, którzy w dniu dzisiejszym złączyli się duchowo z Chyrowem, nadsyłając listy i telegramy z życzeniami, pozdrowieniami i z usprawiedliwieniem swej nieobecności. A mianowicie: W. X. Stanisław Sopuch, X. Władysław Jankiewicz, X. Stanisław Cisek z Warszawy, Tarnopolczyk Antoni Bielawski

z Gdańska, Eustachy Korwin Szymanowski, Antoni Kornecki, Inż. Ludwik Kossuth, Józef Birkenmajer, Władysław Korzeniowski, Tadeusz Maratt z Warszawy, Kolegjum OO. Jezuitów w Wilnie, Józef Piasecki, Dr. Józef Gołba, Dr. Jan Mikułowski, J. Zawadzki z Krakowa. Tarnopolczyk Michał Sobański z Żyrardowa, Jan Deskur z Poznania, Dr. Kazimierz Bielawski z Pucka, X. Maksym Żurkiewicz z Kańczugi, Eugenjusz Strzyżowski z Tarnopola, X. Dr. Eustachy Jełowicki z Trembowli, Zygmunt Domański z Nieświeża Adam Stadnicki z Rzymu, Jerzy Kopecki z Przeworska, X. Stanisław Dunikowski z Zakopanego, Zygmunt Fischer z Wilna, Ludomir Wolski z Pruchnika, Stefan Dunikowski ze Stróż, Dr. Gustaw Zaremba z Poznania, X. Jakób Krysa z Wilna, Juljusz Linde z Korszowa, X. Mateusz Franków ze Strussowa, Stanisław Zaliwski z Probużna, Dr. Stanisław Mokrzycki, Tadeusz Kuczkiewicz, Adam Zagórski, Hohendorff, Witkiewicz, Eryk Proń, Dr. Józef Aleksiewicz, Dr. Józef Schmidt, Jan Pokrzywnicki Władysław Rosiński ze Lwowa, Ignacy Hirszel z Równego, Inż Antoni Gromnicki z Czortkowa, Dr. Stanisław Świeżawski z Łykoszyna, X. Zdzisław Michalski z Żołyni, Inż. Karol Brahel z Zofinowa, Włodzimierz Krzyżanowski z Cudzynowic, Roman Grodzicki z Huty Królewskiej, W. Skarzyński ze Studzieńca.

Projektowana pod Krzyż Skargowski wycieczka nie przyszła do skutku wskutek deszczu, który zaczął zaraz po obiedzie padać, lecz gdy przed wieczorem wypogodziło się, pewne grupki kolegów tam podążyły. W wolnych chwilach niektórzy z gości zaglądali i na boiska, gdzie kręgli probowali. W czasie przerwy Walnego zebrania Związku na froncie kaplicy odbyła się wspólna fotografja uczestników Zjazdu.

Po majowem nabożeństwie i po kolacji udali się goście na salę popisową. Przygotowywany poprzednio występ konwiktorów został wskutek wypadków warszawskich odwołany, ale pozostała część muzyczna, to jest orkiestra. Tymczasem Akademicy usiłowali w przerwach naprędce zaimprowizowanemi farsami zabawić zgromadzonych. Ozdobą wieczoru był występ świeżo obranego Prezesa Związku p. Stanisława Głowackiego, któremu za wykonanie kilku utworów Chopina na fortepianie podziękowano hucznemi oklaskami.

Na zakończenie załączamy wyjątek z listu jednego z uczestników, przypuszczając, że jego refleksje po zjeździe rzucą nań nieco oświetlenia z głębszego i z innego punktu zapatrywania „Bardzo przepraszam, że wyjechałem nie pożegnawszy się z W Ojcem, ale tak się jakoś złożyło w ostatniej chwili, że nie mia-

łem sposobności, gdyż nie mogłem się nagadać z dawno niewidzianymi kolegami. Proszę podziękować WW. XX. Rektorowi i Ministrowi oraz Braciom, którzy mieli tyle trudu aby nas przyjąć w dniach zjazdu. Wracałem razem z jednym z mych kolegów i wiele mówiliśmy ze sobą o przeszłości, która już nie wróci. Główną jednak myślą naszą była uwaga, że przecież taki zjazd poza formalnemi zebraniami i uchwałami przynosi wartości choć nie bardzo uchwytne i nie dające się określić w sprawozdaniu, jednak bardzo cenne dla ducha, a może nie zupełnie przez wszystkich należycie doceniane. Same śpiewy w kaplicy konwiktowej młodzieży, tych naszych następców, wyciskały mi łzy z oczu. Za to wszystko zasyłam Bóg zapłać!... Uczuć ludzkich i radości i pociech duchowych trudno liczyć i mierzyć, ale gdyby nie było takiej organizacji jak nasz Związek, nie doświadczylibyśmy tego. Zapomniałem też prosić W. Ojca o następujące zeszyty gazetki... której całość od 30 lat posiadam, a które mi zginęły, więc uprzejmie proszę te 6 numerów nadesłać mi za pobraniem".



## Hej Kowale!

*Hej kowale do roboty,*
*Niech padają rączo młoty,*
*Hej wytrwale ramię pręż,*
*Sił zasoby w pracy tęż. —*
*Póki siła w dłoni tkwi,*
*Póki mkną młodości dni,*
*Choć nam skronie zrasza pot,*
*Niech w kowadło wali młot;*
*Czas młodości żywot kuje,*
*Praca szczęście nam gotuje,*
*Choć nam zgubą grozi wróg:*
*Powiadają: jaka praca —*
*Taka będzie też i płaca.*
*Hej, żelazo młotem krusz,*
*Pilną pracą Bogu służ;*
*Jak piorunów gromki grzmot*
*Niech uderza twardy młot;*
*Pomoc nam swą ześle Bóg,*
*Pracy naszej wspólny splot*
*Niech obronny kuje grot.*

# ZEBRANIE SODALICYJNE

Według odezwy marcowej i specjalnych zaproszeń X. Moderatora Sodalicji Konwiktowej miało się w tym dniu odbyć posiedzenie Sodalisów zamiejscowych. O g. 11-tej zebrało się 36 Sodalisów, a wśród nich z dawnych prefektów pp. Andrzej Skrzyński, Prof Tadeusz Urbańczyk, Jan Kuhn, Tadeusz Maciejowski Tadeusz Haładewicz, Korneli Lewicki i Adam Radziszowski Zebranie odbyło się na sali rekreacyjnej klasy VII, ozdobionej zielenią i sztandarami.

Po modlitwie i zagajeniu posiedzenia przez X Moderatora K. Krokoszyńskiego obrano na przewodniczącego Prof. T. Urbańczyka, na zastępcę Dra S. Salkowskiego i na sekretarza Sod. A. Radziszowskiego.

Głównym przedmiotem posiedzenia i obrad dzisiejszych miały być Uchwały Sodalicji Chyrowskiej z r. 1908 i 1921. Prof Urbańczyk w swoim referacie podał głęboko pojęte powody i źródła bezskuteczności tych uchwał, przedstawiając zarazem trudności na jakie napotyka sodalis poza Konwiktem, a zarazem organizacja sodalicyjna.

X. Moderator statystycznie przedstawiał obraz sodalisów zamiejscowych, pokazując jak wielu nie zapisało się do innych Sodalicyj, a zarazem nie utrzymuje żadnej łączności z Sodalicją macierzystą — Chyrowską. Swe spostrzeżenia uzupełnił X. Moderator wyjątkami z nadesłanych listów i zawartemi w nich radami i wnioskami. Na ten temat rozwinęła się obszerna dyskusja w której brali udział Dr. S. Salkowski, A. Radziszowski, J. Strzelecki, J. Lewicki, T. Haładewicz, K. Kopecki, W. Jełowicki, K. Lewicki i inni

Obrady przerwane porą obiadową i przez Walne posiedzenie Związku odbywały się w dalszym ciągu o g. 5 aż do kolacji i jeszcze nie zostały całkowicie wyczerpane. Na wniosek Sod. Jełowickiego uchwalono, aby w myśl dzisiejszej dyskusji i jej wyników X. Moderator wraz z komisją złożoną z Sod. Urbańczyka, Salkowskiego i Radziszowskiego dokonał rewizji poprzednich uchwał i po nowej redakcji je ogłosił.

Przewodniczący podziękował zgromadzonym za żywy i czynny

udział w obradach, X. Moderator zaprosił dzisiejsze prezydjum do wspomnianej komisji i zebranie zakończono modlitwą.

Nazajutrz d. 24. maja zabrała się komisja do pracy i po dłuższej dyskusji postanowiono: 1) Poprzedzić uchwały wstępem, uzasadniającym je i zalecającym wykonanie tych ustaw. 2) Uwzględniając wszystkie wyłonione i podtrzymywane na wczorajszych obradach projekty i życzenia ująć je w 7 następujących uchwał:

W s t ę p.

Każdy sodalis, który dobrowolnie złożył ślubowanie, przez całe życie zobowiązujące, chcąc i nadal korzystać z szczególniejszej opieki N. Panny oraz łask i odpustów przez Kościół Sodalicji nadanych, powinien w każdym czasie należeć do jakiejś Sodalicji i czynny brać udział w jej pracy, aby w ten sposób wypełnić to, co Marji obiecał.

Nietylko te dobrowolnie przyjęte zobowiązania i nadprzyrodzone korzyści, ale także uszlachetniające indywidualno-społeczne korzyści i ideały Sodalicji mimo pewnych rzeczywistych jej niedomagań, skłaniają każdego, który rzeczywiście miłuje Boga, Marję i Ojczyznę, właśnie do udziału i wytężonej pracy na terenie sodalicyjnym dla usunięcia wspomnianych niedomagań i osiągnięcia celów, tak doniosłych dla moralnego zdrowia i tężyzny jednostki i narodu. Samo bezwzględne krytykowanie wszystkiego i wszystkich, podnoszone do godności zasady, nie buduje niczego, a tylko rozgorycza i zniechęca dotychczasowych działaczy, którzy widzą wokół siebie surowych sędziów zamiast braci i towarzyszy współpracy.

Wobec tego: 1) Sodalisom Chyrowskim po opuszczeniu Konwiktu podczas wyższych studjów usilnie się zaleca wstąpić do Sodalicji akademickiej, oraz zawiadomić o tem Sodalicję Konwiktową do końca grudnia roku opuszczenia Konwiktu. W tem zawiadomieniu sodalis dokładnie zaznaczy, czy do innej Sodalicji przechodzi, lub jest w niej tylko gościem (bez czynnego i biernego prawa głosowania), czy też pozostaje nadal członkiem Konwiktowej Sodalicji.

2) Również usilnie się zaleca, aby sodalisi po ukończeniu studjów wyższych wstąpili do najbliższej Sodalicji obywatelskiej, a jeśli tego uczynić nie mogą, aby nawiązali ścisły związek z Sodalicją Chyrowską. W obu wypadkach w czasie i w sposób określony pierwszą uchwałą zawiadomią o tem Sodalicję macierzystą.

3) Sodalisi nie mogący się zapisać do żadnej innej (akademickiej, czy obywatelskiej) Sodalicji dla jakichkolwiek niepoko-

nalnych trudności, prócz przesłania o tem zawiadomienia w myśl uchwały 1 i 2, corocznie 8 grudnia po spowiedzi i Komunji św. odnowią swe poświęcenie (przynajmniej prywatnie). Akt poświęcenia własnoręcznie podpisany po tem odnowieniu odeślą Sodalicji Konwiktowej corocznie do końca grudnia. Przynajmniej co trzeci rok odprawią rekolekcje w sposób i miejscu najdogodniejszem dla siebie (np. w domach rekolekcyjnych we Lwowie lub Dziedzicach), o czem również uwiadomią Sodalicję Chyrowską.

4) Sodalisi Chyrowscy, do żadnej innej Sodalicji nie należący tworzą Sodalicję byłych Chyrowiaków, jako osobny oddział Sodalicji Konwiktowej z własnym na corocznem ogólnem zebraniu wybierać się mającym zarządem. W przeddzień walnego zjazdu Związku b. Chyrowiaków, (albo d. 8 grudnia) odbywają ci sodalisi osobne zebranie, na które na duchową łączność z Macierzą stale są zapraszani wszyscy inni Sodalisi Chyrowscy, jako pożądani goście. Podobnie każdy z Sodalisów przybywający w ciągu roku do Chyrowa jest zaproszony na zebranie Sodalicji Konwiktowej.

5) Dla stałego wzmożenia łączności z Sodalicją macierzystą wszystkich nienależących do żadnej innej Sodalicji i przeprowadzenia powyższych wskazań, powołuje każdorazowy Moderator Sodalicji Konwiktowej referentów w siedzibach kół Związku b. Chyrowiaków. Zaznacza się jednak przytem wyraźnie, że obie te organizacje nie są do siebie ustosunkowane w żadnej zależności.

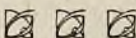
6 a) W celu utrzymania gorliwości i nabożeństwa do Najśw. Marji P., oraz rozbudzenia katolickiej akcji zaleca się wszystkim sodalisom popieranie i prenumerowanie pism katolickich, a przedewszystkiem sodalicyjnego organu „Sodalis Marianus" (Kraków, Kopernika 26). Nadto wstępować i popierać należy zrzeszenia społeczne na gruncie katolickim stojące, albo w braku takich przynajmniej życzliwie dla katolicyzmu usposobione, dla tem wydatniejszej akcji katolicko-narodowej.

b) Wedle możności powinno się uświadamiać w duchu katolicko-polskim szerokie sfery naszego społeczeństwa słowem i dostarczaniem dobrych pism, szerząc przy tem hasło: „Swój do swego"; słowem i przykładem wykluczać kurczenie polsko-katolickiego stanu posiadania i skażenie religijno-obyczajowe przez sprzedaż, lub zakup u Żydów.

c) Również słowem i przykładem należy szerzyć zasady: katolicko-narodowego wychowania i wykształcenia młodzieży,

chroniąc ją według możności od zgnilizny obyczajowej, zwłaszcza przez gorszące mody, książki, obrazy i przedstawienia teatralno-kinowe.

7) Jeśli się stwierdzi, że sodalis zapisany w księdze kanonicznej Sodalicji Chyrowskiej, gorsząco przekroczył obowiązki katolickie, wykreśli się go z tejże księgi. Decyzja w tej mierze należy do aktualnego Moderatora Sodalicji Konwiktowej po zasięgnięciu opinji dwu sodalisów należycie o fakcie przekroczenia poinformowanych.



Wydział Chyr. Koła Tow. P. Skargi.



# WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

D. 23 maja o godz. 2 odbyło się na sali doroczne zebranie przy udziale 72 członków obecnych. — Zagaił je prezes Stanisław Sokalski, witając najpierw obecnego protektora Związku w osobie Rektora X. Włodzimierza Konopki; następnie przez powstanie uczczono zmarłych w ostatnim roku śp. X. Henryka Haducha, Pawła Rohlanda, honorowego członka, Tarnopolczyka Ludwika Mycielskiego i Zdzisława Lewickiego.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

1) Protokół z zeszłorocznego posiedzenia przyjęto bez czytania, jako już znany, gdyż był ogłoszony w Przeglądzie Chyrowsk.

2) Sekretarz Dr. Jan Lubaczewski odczytuje następujące

## SPRAWOZDANIE PREZYDJUM:

W bieżącym roku upływa lat 15 od chwili założenia Związku b. Chyrowiaków. Jest to dłuższy okres czasu, za który winniśmy członkom złożyć sprawozdanie. Rzucając okiem wstecz — stwierdzamy, że w tem piętnastoleciu, Związek powstały w niewoli, rozwinął się mimo okresu wojennego, dziś stanowi jednostkę silną i zwartą, służąc swym szczytnym hasłom: Deo-Patriae-Amicitiae. W r. 1911 grono byłych Chyrowiaków, zebrane na obchodzie 25-lecia założenia Konwiktu — zawiązało stowarzyszenie koleżeńskie, które w krótkim czasie rozszerzyło się na całą Małopolskę, dzieląc się na trzy Koła t. j. Chyrowskie, Lwowskie i Krakowskie. Poza granicami dawnej Galicji nie mógł Związek swej działalności rozszerzyć ze względów politycznych, jednak utrzymywał łączność z kolegami, żyjącymi za kordonem przez coroczne walne zebrania w Chyrowie.

Życie w Kołach rozwijało się pod kierunkiem jednostek oddanych całem sercem Związkowi i jego hasłom, rozwijało się pomyślnie, jak świadczą roczne sprawozdania z tych czasów. Pracę tę przerwała wojna; członkowie Związku walczyli na wszystkich frontach, jednak łączność mimo wszystko była utrzymywana zapomocą Kwartalnika Chyrowskiego, który wychodząc prawie przez cały okres wojenny docierał do okopów, gdzie dla nie jednego był wielkiem pokrzepieniem w ciężkich chwilach.

Po zniesieniu kordonów, dzielących nas na trzy części, Związek rozwinął się znacznie. Przybyła znaczna ilość członków i powstały Koła Warszawskie i Poznańskie, a już na pierwsze walne zebranie w odrodzonej Polsce w r. 1919 przybyli delegaci z Poznańskiego i b. Kongresówki.

W walkach o niepodległość i wolność Ojczyzny brali udział niemal wszyscy członkowie zdolni do broni, a 26 oddało swe życie w ofierze za Ojczyznę, jak to świadczy tablica marmurowa ku ich pamięci przez Związek w kaplicy konwiktowej fundowana.

Po ukończonych wojnach okazało się, że naczelne hasła i cele Związku są trwałe i silne, bo ich nie obaliła wichura wojenna, a w okresie powojennym Związek nie tylko nie upadł, ale zaczął się rozwijać coraz pomyślniej, ożywiając życie w Kołach i stwarzając nowe placówki pracy, jako to: Bratnia Pomoc, Sekcja budowy Domu, Fundusz pośmiertny i Doraźną pomoc. Nie wszystkie zamierzone cele zostały wprawdzie w całości osiągnięte, gdyż znane stosunki natury gospodarczej i finansowej stały temu na przeszkodzie, stwierdzić jednak należy, że Związek jako instytucja żywotna i konieczna okazuje swą siłę i rozszerza się na coraz większą ilość czynnych członków, a najlepszym dowodem, że byli Chyrowiacy szukają w Związku i jego hasłach otuchy i oparcia — jest fakt, że mimo ciężkich terminów, jakie przechodziło w ostatnich dniach nasze Państwo i społeczeństwo, zjechało się na tegoroczne walne zgromadzenie tylu delegatów ze wszystkich Kół, że śmiało musimy to określić jako wielki sukces Związku i uważać się za jedną wielką rodzinę chyrowską.

Dziś po opuszczeniu ze spisu według uchwały poprzedniego posiedzenia Prezydjum, tych wszystkich członków, którzy przez szereg lat nie dawali znaku życia i wkładek nie płacili, liczy Związek w 5 Kołach 465 członków. Prezesem Koła Lwowskiego został świeżo obrany Stanisław Sokalski. Prezesem Koła Krakowskiego jest dalej Prof. Józef Piasecki, Koła Warszawskiego Stanisław Głowacki, Prezesem Koła Poznańskiego świeżo obrany Kol. Wacław Badurski, Chyrowskiego Dr. Jerzy Nowosielecki.

Rok ubiegły przyniósł nam ożywienie towarzyskiego życia w Kole Warszawskiem, wprowadzenie odczytów w Kole Poznańskiem, a w Kole Lwowskiem wypożyczalnie książek i zagospodarowanie się przez sprawienie nakryć stołowych do wspólnych przyjęć, oraz stworzenie Sekcji Akademickiej, występujące jak odrębne stowarzyszenie wobec władz akademickich.

Myśl o własnych domach jest nadal jednym z naszych najbliższych celów; żywimy więc nadzieję, że mimo piętrzących się trud-

ności, członkowie dołożą wszystkich sił, aby ten pożyteczny cel w czyn wprowadzić. Dlatego zwracamy się do wszystkich Kół i oddanych Związkowi jednostek, by nie tylko nie ustawali w pracy, lecz wpłynęli na apatycznych i obojętnych, by przystąpili do Związku i Sekcji budowy Domu, a pracą swą i ofiarnością poparli jego szczytne cele.

Pracując pod naszem hasłem, uzdrowimy nas samych a przez nas i otoczenie. — Dziś, gdy z naszym zjazdem łączy się uroczystość wielka 200-lecie kanonizacji św. Stanisława Kostki, przypomina nam rok obecny, że mamy w przeszłości naszej wielkie skarby w Obcowaniu Świętych, że naród nasz szczyci się Stanisławem — tym Młodzieńcem o niezłomnej woli — Kostką, który jest wyobrazicielem moralnego piękna narodu naszego. Główny Komitet jubileuszowy podaje nam, jakby naczelne hasła, które zarazem nasz Związek i każdy członek w miarę sił i możności mógłby przyjąć za swoje praktykzne zadania:

1) Uprzytomnić społeczeństwu ważność dzisiejszej chwili przełomowej w duszy narodu i płynącą stąd konieczność odrodzenia jego na gruncie katolickim.
2) Odrodzenie to zapoczątkować od religijno-moralnego podniesienia rodziny i katolickiego wychowania młodzieży.
3) Podnieść w przeświadczeniu ogółu poczucie autorytetu hierarchji naturalnej w zakresie rodziny i państwa i hierarchji kościelnej w zakresie spraw religijno-moralnych.
4) Spotęgować poczucie solidarności społecznej wszystkich Polaków-katolików we wszystkich sprawach, zwłaszcza religijno-moralnych.
5) Dążyć do ujęcia organizacyjnego całej katolickiej Polski na terenach społecznych.

Powyższe sprawozdanie przyjęto do wiadomości, a uzupełnili je szczegółami z życia Kół Kol.: S. Głowacki, Dr. S. Salkowski, Sokalski i Lewicki, Jan Kuhn, Dr. J. Nowosielecki.

3) Sprawozdanie kasowe przedstawił skarbnik Dr. J. Ausobsky:

## Sprawozdanie kasowe za rok 1925/6 do 15. maja:

**Kapitał żelazny:**

| | | |
|---|---|---|
| Udziały na Dom Chyrowiaków z r. zeszłego | 1425.— | zł. |
| W roku bieżącym nabyto . . . . . . . . | 1575.— | „ |
| 4 Akcje Zieleniewskiego . . . . . . . . | 48.— | „ |
| 10 udziałów Bratniej Pomocy . . . . . . . | 30.— | „ |
| 2 obligacje pożyczki złotowej . . . . . . . | 20.— | „ |
| Na książeczce Bratniej Pomocy . . . . . . | 34.— | „ |
| Razem | 3132.— | zł |

**Kapitał obrotowy:**

Przychód:

| | | |
|---|---|---|
| Z przeniesienia z roku zeszłego . . . . . | 126.79 | zł. |
| Na Dom Chyrowiaków . . . . . . . . . . | 1225.— | „ |
| Wkładki członków . . . . . . . . . . . | 933 84 | „ |
| Wyjęto z książeczki Oszczędności . . . . | 661.81 | „ |
| Dywidendy i procenty . . . . . . . . . | 192.16 | „ |
| Za odznaki . . . . . . . . . . . . . . | 24.— | „ |
| Razem | 3163.60 | zł. |

Rozchód:

| | | |
|---|---|---|
| Na udziały na Dom Chyrowiaków . . . . | 1569.88 | zł. |
| Na wydawnictwo Przeglądu Chyrowskiego . | 560.— | „ |
| Na książeczce Oszczędn. Bratniej Pomocy . | 398.02 | „ |
| Dla Kół . . . . . . . . . . . . . . . | 232.50 | „ |
| Pożyczka dla Doraźnej Pomocy . . . . . | 150 — | „ |
| Cele narodowe . . . . . . . , . . . . . | 63.— | „ |
| Bibljoteka Sekcji Akademickiej . . . . . | 50.— | „ |
| Ogłoszenia w gazetach . . . . . . . . | 20.— | „ |
| Porto listów . . . . . . . . . . . . . | 18.60 | „ |
| Czeki P. K. O. i prowizja . . . . . . . . | 5 60 | „ |
| Do przeniesienia na rok następny . . . . | 96.60 | „ |
| Razem | 3163.60 | zł. |

Na wniosek inż. Ebenbergera, który zbadał rachunki, udzieliłc Walne Zebranie jednogłośnie absolutorjum. Następnie uchwalonc pozostawić dotychczasową wysokość wkładek zwyczajnych t. j. 12 zł. rocznie.

4) Wybory na trzechlecie.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyborów, których wynik był następujący:

Prezesem Związku obrano Kol. Stanisława Głowackiego, Warszawa Aleje Ujazd. 37/8.

Sekretarz i zastępca: Dr. Jan Lubaczewski i Wilhelm Rudniewski.

Skarbnik i zastępca: Dr. Józef Ausobsky i X. Szczepan Machnicki

Komisja szkontrująca: Kol. Juljusz Styfi, Włodzimierz Ostrowski Korneli Lewicki.

Sąd rozjemczy: Przewodniczący i zastępca Dr. S. Salkowski i A Kornecki; sekret. Kol. Jan Deskur; członkowie: Dr. J. Gołba, Dr. J. Rosinkiewicz, Dr. Józef Nowosielecki; zastępcy: Kol. W. Dziewoński, Dr. S. Jezierski, Inż. I. Groblewski.

Wyborów dokonano przez aklamację. Na wniosek Kol. J. Lewickiego wyrażono ustępującemu Prezesowi S. Sokalskiemu serde-

czną podziękę za trzechletnią niezmordowaną pracę dla dobra Związku.

Nowy Prezes S. Głowacki podziękował za okazane przez wybór zaufanie i prosił o współpracę członków i objął przewodniczenie w zebraniu.

5) Sekretarz odczytuje nadesłany referat jako pracę konkursową Kol. Czesława Mańkowskiego p. t.: „Ideały Związku byłych Chyrowiaków — Praktyczne wskazania działalności obywatelsko-społecznej na dzień dzisiejszy.

Po wysłuchaniu referatu odbyła się na ten temat dyskusja, a w końcu przyjęto wniosek Kol. Lewickiego, aby Prezydjum zajęło się sprecyzowaniem pracy na terenie społecznem, oraz Dra Salkowskiego, aby wezwać członków do nadsyłania dalszych referatów na ogłoszony konkurs.

6) Wnioski Kół i członków.

Imieniem Koła Poznańskiego Dr. Salkowski przedstawił następujące wnioski:

Enuncjacje na tle aktualno-społecznem, prócz polityki, ogłasza Prezydjum w prasie na podstawie opinji Kół i własnej.

Nad tym wnioskiem wywiązała się bardzo długa dyskusja, w której wielu członków zabierało głos, ale wkońcu wniosek przez głosowanie nie przeszedł.

Drugi wniosek był następujący: Wnioski na Walne Zebranie, zgłoszone formalnie na miesiąc przedtem, mają być przysłane do wiadomości wszystkich Kół celem zajęcia stanowiska. Wniosek przyjęto.

Trzeci wniosek: Na Walne Zebranie Związku oprócz głosów obecnych delegatów, uwzględniane być mają stosunkowo opinje wszystkich Kół według ich liczebności. Wniosek ten upadł.

Następnie odczytuje Prezes wniosek Koła Warszawskiego: Walne Zebranie Związku b. Chyrowiaków uchwala następującą rezolucję: „*Mając przed oczyma smutne skutki upadku życia rodzinnego, tej zasadniczej komórki chrześcijańskiego społeczeństwa, oraz podkopanie i rozluźnienie węzłów małżeńskich, uważamy, że postulatem katolików w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego i jego nierozerwalności winno być dla katalików jedynie miarodajnem katolickie prawo kanoniczne*".

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto i uchwalono.

Wreszcie Prezes apeluje do członków, aby licznie przybyli do Warszawy dn. 27 sierpnia na Zjazd Katolicki, obiecując, że Koło Warszawskie zgłaszającym się Kolegom będzie mogło ułatwić pomieszczenie.

7) Walne Zebranie Bratniej Pomocy i Sekcji budowy Domu. —

Przewodniczył Inż. Adam Ebenberger, referował Kol. S. Sokalski. Protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez dyskusji, jak również bilans z r. 1925, ogłoszony w 129 numerze „Przeglądu“ i sprawozdanie Rady nadzorczej, udzielając absolutorjum Zarządowi.

Według ostatnich wyborów Zarząd Bratniej Pomocy stanowią: S. Sokalski, Inż. M. Przetocki, Dr. W. Ruebenbauer; Radę nadzorczą: Dr. K. Nahlik, zast. Inż. A. Ebenberger, M. Czech, Dr. S. Rosinkiewicz, Dr. K. Srokowski, Jan Pokrzywnicki, a syndyk Dr. J. Lubaczewski.

Na posiedzeniu uchwalono dywidendę Br. Pomocy w kwocie 265 zł. przelać do funduszu zapasowego, 100 zł na bibljotekę Koła Lwowskiego.

Kapitał Domu wynosił 6795 zł. Przewodniczący zachęcił członków do nabywania udziałów. — Następnie wywiązała się dyskusja nad niebezpieczeństwem dewaluacji, przyczem zabierali głos Kol.: J. Styfi, Sokalski, Dr. Lubaczewski, X. Bzowski, Lewicki, Kopecki, a w końcu uchwalono w myśl dyskusji zlecić tę sprawę Radzie nadzorczej.

W sprawie Funduszu pośmiertnego zawiadomił Kol. Sokalski, że ponieważ fundusz ten wskutek śmierci jednego z członków został wyczerpany, więc w myśl regulaminu wzywa się wszystkich członków, aby na ten cel nadesłali po 2 zł., jeśli się pragną zabezpieczyć na 200 zł. lub po 1 zł. jak było dotychczas.

Zebranie skończyło się o godz. 4.45 popoł.

---

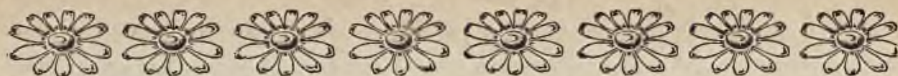
## Na pociechę matematykom.



*Matematyka jestto królowa wszystkich nauk: jej oblubieńcem jest prawda, a prostość i oczywistość jej strojem. Ale przybytek tej monarchini jest obsadzony cierniem, po którym przechodzić trzeba. Nie ma on powabu — tylko dla umysłów, zamiłowanych w prawdzie i lubiących walczyć z trudnościami, co także pokazuje niepospolitą i wyższego rzędu skłonność człowieka do zawiłych zaiste, ale trwałych i wyniosłych rozkoszy umysłowych, uzacniających naturę ludzką.*

*Matematyka, która tyle zrobiła przysług towarzystwu, naukom i sztukom, stanie się jeszcze wodzem ludzkiego umysłu we wszystkich poznawaniach.*

*Jan Śniadecki*
*(Pisma pomniejsze)*



# Ideały Związku byłych Chyrowiaków

Praktyczne wskazania działalności obywatelsko-społecznej na dzień dzisiejszy.

Wyjątkowo trudnem jest dziś położenie obywatela, chcącego pracować społecznie!

Żyjemy bowiem w czasach nienormalnych, w których ludzkość przechodzi okres rekonwalescencji po przebytej ciężkiej operacji, jaką była wojna światowa i dopiero się dźwiga powoli z moralnego fizycznego upadku, starając się zabliźniać swe rany i odbudowywać ruiny!

Pierwsze lata, które przyszły po ukończeniu wojny-niszczycielki były wprost beznadziejne. Przyszedł wprawdzie upragniony i długo oczekiwany pokój, przyszła powrócona przez Pana Zastępów wolność — ale jakżesz inaczej zaczęły się kształtować stosunki, niż to wyobrażaliśmy sobie w marzeniach my i ci, co wolności nie doczekali! Bo zaiste, fundamenty odrodzonego Państwa przyszło nam kłaść na płytkim piasku i na śmieciach, zamiast na skale i czarnoziemie; chwila, która ujrzała zmartwychwstanie Polski, chwila przez to samo błogosławiona, była jednak równocześnie jedną z najcięższych dla narodów i państw ze wszystkich chwil historji!

Gdyż wschodzące słońce pokoju oświeciło swemi promieniami same ruiny i zgliszcza, dymiące oparami krwi i zrodzonej z niej zbrodni. W gruzach leżało, lub też chwiało się pod naporem rozpętanych namiętności wszystko to, co było dorobkiem wieków, w ciągu których ludzkość dążyła do urzeczywistnienia swych ideałów. Zanosiło się na reakcję przeciw wszelkim dotychczasowym autorytetom i na karykaturalne przewartościowanie wartości! A więc zaczęło się łomotanie taranami frazesów i wyrastających jak grzyby po deszczu teoryj w podstawy religji i etyki chrześcijańskiej, zaczęła postępować w szybkiem tempie dezorganizacja rodziny i równowagi społecznej, oraz zatruwanie ducha narodu jadem nienawiści i egoizmu klasowego. W miejsce dotychczasowych świętości religji, uczciwości i honoru, stawiano oszołomionym i nieśmiącym protestować tłumom przed oczy nowych bogów w postaci pieniądza, karjery i użycia — głosząc, że uczciwość to przeżytek, honor to luksus,

a religja to fantazja i utopja! W miejsce szanowanego dotąd „człowieka uczciwego" wprowadzano gwałtem na świecznik typ powojennego aferzysty, wyzyskiwacza konjunktur i łowcy sposobności!

Coraz mniej liczne jednostki uczciwe zauważyły koło siebie zwiększające się coraz bardziej odosobnienie i spostrzegły z obawą że grozi im los pozostania na straconym posterunku jako jenerałowie bez armji!

Tak mniejwięcej przedstawiał się smutny obraz naszych stosunków w ciągu pierwszych lat niepodległości. Na szczęście jednak, ta epoka masowego oszołomienia nie trwała tak długo, by spowodowany przez nią stan rzeczy mógł się utrwalić i ustalić! — Dusza nie była jeszcze na tyle zatrutą, by stała się niedostępną dla głosu rozsądku i sumienia!

Więc rozpoczęła się rychło odbudowa zburzonych świątyń ducha ludzkiego, zrazu nieśmiała i nieznaczna, lecz coraz potężniejsza i olbrzymiejąca z każdą chwilą wyraźniej! — Obowiązkiem zaś każdego uczciwego obywatela jest przyczynić się do tej odbudowy, choćby jedną cegiełką, w miarę swych sił i środków. A jakiemi drogami należy zdążać do wypełnienia tego obowiązku?

Przedewszystkiem należy zacząć od doskonalenia samego siebie. Czy to w rodzinie, czy w życiu towarzyskiem lub politycznem, czy wreszcie w pracy zawodowej, lub na jakiejkolwiek innej arenie, na jakiej może się znaleźć jednostka, należy dążyć do wcielenia i wprowadzenia w życie chrześcijańskich i narodowych zasad wiary, uczciwości i miłości Ojczyzny. — Żeby bowiem móc korzystniej wpływać na innych, musimy przedewszystkiem sami być bez skazy i musimy nietylko głosić szczytne hasła, lecz także żyć i postępować wedle nich sami i dawać drugim dobry przykład.

Taktyka ta nie jest tak łatwą, jakby się to mogło z pozoru wydawać; należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że wyklucza ona wszelkie, nieraz wygodne i wymagane przez otoczenie, kompromisy z własnem sumieniem i nie dozwala na zboczenia z obranej prostej drogi, a wreszcie wymaga posiadania sporej dozy odwagi cywilnej. Brzmi to wprawdzie może nieco paradoksalnie, ale mimo tego jest i pozostanie faktem, że jednostka żyjąca i działająca w dzisiejszych czasach w myśl zasad etyki chrześcijańskiej i honoru, narażoną jest nieraz, jeżeli nie wprost na prześladowanie, to w każdym razie na liczne dokuczliwości i docinki; musi też ona rozwinąć w sobie niezwykły hart ducha, by nie ulec i nie dać się zepchnąć z obranej drogi!

Reasumując więc, należy samemu przedewszystkiem spełniać swe obowiazki wobec rodziny, Kościoła i Państwa. Pozatem trzeba

występować przy każdej sposobności przeciw wszelkim akcjom wywrotowym, godzącym w te instytucje i przeciwstawiać się czynnie plagom powojennego społeczeństwa, jak n. p. zobojętnieniu dla spraw religji i patrjotycznych, powierzchowności i niesolidności w pracy, zdemoralizowaniu rodziny i stosunków towarzyskich, wprowadzaniu metod politycznych, opartych na reklamie, i szantażu itp.

Jednem słowem należy się starać wprowadzić w zatęchłą jeszcze atmosferę naszych stosunków rodzinnych, towarzyskich i politycznych więcej światła słonecznego i świeżego powietrza — a dewiza Związku byłych Chyrowiaków, w swych słowach: „Deo Patriae Amicitiae“ — krótkich i prostych jak komenda wojskowa, i jak ona nie dopuszczających połowiczności, ni wahań, niech będzie nam drogowskazem!

To wszystko jednak jeszcze nie wystarczy! Przysłowie: „Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży!“ — niezupełnie jest już aktualnem! Po pierwsze bowiem niezbyt jest wielu, chcących działać wedle wskazań ducha Bożego, a po drugie główny nacisk należy dziś położyć na jakość współdziałania i na jego organizację.

Organizacja bowiem jest bezsprzecznie czołowem hasłem naszego wieku i jego największą potęgą! Ona to zwyciężyła w wojnie światowej, ona święci triumfy w polityce międzynarodowej i wewnętrznej, ona wreszcie potrafi słabych uczynić silnymi i małych wielkimi!

Zadania zaś organizacyjne członków Związku b. Chyrowiaków idą przedewszystkiem w trzech kierunkach:

P o  p i e r w s z e: każdych kilku członków lub nawet każdy członek pojedynczy, znajdujący się w pewnej miejscowości lub okolicy powinien stać się ośrodkiem dla wszystkich niezorganizowanych jeszcze jednostek ze swego otoczenia, myślących i działających wedle zasad chrześcijańskich i narodowych; zaznaczam, że nie chodzi tu o jakieś zewnętrzne formy tej organizacji, lecz tylko o świadome i celowe oddziaływanie i wzajemne poparcie.

P o  d r u g i e: powinien każdy członek popierać systematycznie jedną z chrześcijańsko-narodowych partji politycznych, a o ile możności nawet, do której z nich należeć — wstrzymując się jednak osobiście od wszelkich lokalnych wystąpień o charakterze prowokacyjnym. Nie czas dziś bowiem na niezdecydowanie i bierne przyglądanie się, gdyż hasłem obecnych czasów i stosunków jest zasada „Kto nie jest ze mną, ten jest przeciw mnie!“

P o  t r z e c i e: wreszcie każdy członek Związku b. Chyrowiaków powinien troszczyć się bezwarunkowo o utrzymanie łączności

koleżeńskiej z innymi członkami. Łączność ta powinna się objawiać przedewszystkiem we współżyciu towarzyskiem, popieraniem wspólnego organu, jakim jest „Przegląd Chyrowski“, utrzymywanie kontaktu z Chyrowem i z Kołami Związku, a wkońcu we wzajemnem popieraniu się. Każdy bowiem członek Związku powinien mieć zawsze i w każdem położeniu to przeświadczenie, że nie jest on odosobnionym, lecz że ma on przeciwnie kilkuset szczerych i gotowych do pomocy wrazie potrzeby przyjaciół i kolegów, chociaż nielicznych i rozrzuconych po świecie, to jednak silnych jednością i wspólnością pragnień i ideałów! *Czesław Mańkowski.*



# DZIADUNIO.

„Raz, dwa, trzy, cztery, pięć“ — wyliczył poważnie mały Właduś, kiwając się w takt uderzeń starego zegara i z wyrzutem patrząc w okrągłą tarczę swego przyjaciela; dlaczego już wybił piątą godzinę, a Dziadunia jeszcze niema. — Stał malec w wojowniczej pozie, rączki założywszy wtył i coraz bardziej łzawemi oczami śledził wskazówki, posuwające się nieznacznie po lśniącej, popękanej od starości emalji ściennego zegara. — Wtem rozległ się na kurytarzu dobrze znany odgłos drobnych, chwiejnych, jakby spieszących się kroków. — Właduś, jak strzała wybiegł, zapominając urazy do starego przyjaciela, — a po chwili skacząc i podrygując, prowadził Dziadunia do wygodnego fotelu, który uprzejmie rozchylał stare, rozłożyste poręcze, oczekując na swego codziennego gościa. — Malec nie dał staruszkowi długo mościć i sadowić — uczepił się laski i kręcąc się dokoła, powtarzał nieustannie: „Dziaduniu, Dziaduniu, proszę opowiadać dalej, to co wczoraj, Dziaduniu, proszę opowiadać!

— „Poczekajcie, attendez, a gdzież reszta, nie widzę“ i przysłoniwszy oczy dłonią przed łuną zachodu, ostatnim blaskiem złocącą jeszcze szyby, rozglądał się po mrocznym już pokoju. — „Reszta“ nie kazała na siebie długo czekać i wbiegło pędem troje młodszych bąków, a przypadłszy do rąk Dziadunia, jęły powtarzać za starszym braciszkiem: „Dziaduniu, proszę opowiadać“.

— Ecoutez, nie hałasujcie, aj, alеż krzyczą! — Gromadka natych-

miast ucichła, przypadła do poręczy fotelu, obsiadła nogi staruszka zapatrzona, zasłuchana. A Dziadunio przez długą chwilę mruczał coś pod siwym wąsem, poruszał bezzębnemi ustami i mętnym starczym wzrokiem gonił dalekie, młodzieńcze wspomnienia; wreszcie musiał je dogonić, bo z zadowoleniem pokiwał głową i zapomniawszy o wnukach, zaczął rozmowę:

Aha, pchi, mikołajowskie czasy — a dyscyplina była, rygor — trzeba się było uczyć pilnie i nieraz w mundurku, w trzaskający mróz defilować na paradzie uniwersyteckiej. — Rodzice na naukę wysłali nas do Petersburga, ale w listach i ojciec i matka przypominali, nakazywali czcić swą wiarę i narodowość. Nam tego przypominać nie trzeba było. Hej, toż czasy porewolucyjne, prześladowanie okropne, a w odpisach krążyły Dziady Mickiewicza od domu do domu, a dużo było wtedy Polonji w Petersburgu — ot, nie tak jak teraz, Bóg wie, co się na świecie wyrabia.

Aha, co to ja mówiłem!? — a tak dużo wtedy wierszy patrjotycznych czytywała młodzież. Panie znajome pokryjomu przepisywały tego dużo, a profesorowie Polacy, bo jeszcze wtedy było kilku, przez palce na to patrzyli i tylko ostrzegali i prosili o ostrożność. — Raz wsuwa się do pokoju nasz Jan, poczciwa dusza, wierny sługa, jeszcze ojcowski — i z tajemniczą miną szepcze: „Dworniki" mówią, że dziś tu ma być rewizja; niechno panicze dadzą mi te świstki, co to chowają pod mundurkami, jak jakie świętości; proszę się nie bać, ja im krzywdy nie zrobię, tylko schowam tak, że i sam djabeł moskiewski nie znajdzie". — Popatrzyliśmy na siebie, mój brat i ja, — ano niema co, trzeba oddawać i spieszyć się, bo to nie żarty, katorgą pachnie. — Pod wieczór ktoś stuka, my już spokojnie siedzimy; wchodzi szef policji z paru drabami. „Wy aresztowani", — nieprzyjemnie nam się zrobiło, bo widać, ktoś donos na nas podał. — Wszystkie szafy, szuflady wypróżnione, wytrzęsione, a papiery razem z nami zabrane na śledztwo. — Tydzień nas trzymali w więzieniu i męczyli ciągłemi doznaniami. Aż któregoś dnia wzywają nas do kancelarji komisarza. Ano niema co — idziemy. — Siedzi za biurkiem figura wygolona, wyorderowana i rękę trzyma na plice papierów — to korespondencja nasza — poznaję, widzę jak dziś pismo matki ukochanej. — „Wy swobodny, eto oszybka" — i powstając, oddaje nam nasze papiery. — Chwytam coprędzej, kłaniamy się i uszczęśliwieni wynosimy się. Jeszcześmy do drzwi nie doszli, jak on przywołuje nas z powrotem; — o będzie źle, myślę sobie, pewnie jakieś szatańskie znęcanie. Jakież było nasze zdziwienie, gdy dygnitarz zbliżył się ku nam z wyciągniętą ręką, a uścisnąwszy nasze, powiedział: „Przeczytałem całą

korespondencję panów, jestem do głębi wzruszony, tylko Polki potrafią być takiemi matkami, jak jest wasza!“...

Tu Dziaduniowi głos się załamał i dziecinnym szlochem wyrwał się z piersi. — Gromadka małych słuchaczy poruszyła się niespokojnie, a ciepłe, różowe usteczka wśród szarego zmroku szukały starych, trzęsących się rąk, całując po drodze wytarte obicie starego fotela i ręce Dziaduniowe i laskę i ciżemki.

„Po mojej śmierci znajdziecie te wszystkie papiery i przepisane Dziady, bo Jan sprytna sztuka, nie oddał nam już ich do rąk, tylko, jadąc na wakacje, odwiózł Rodzicom, u których wśród innych pamiątek przeleżały aż do ich śmierci. Więc znajdziecie te wszystkie papiery w żółtym kantorku, w skrytce, trzeba ją tylko umieć otwierać, pokażę kiedyś, jak się to robi.

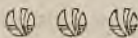
Stary zegar widocznie czekał na koniec opowiadania, bo właśnie w tej chwili zaczął poważnie dźwięcznym, metalicznym głosem wydzwaniać szóstą.

„Ojoj — jęknęły dzieci — szósta, jaka szkoda“. — „A, voyons a tom się zagadał, poczekajcie, trzeba mnie się spieszyć, bo pewnie Jan, — et, co ja mówię, stary bałamuci, Jan zaraz po śmierci mojej matki umarł — to już pięćdziesiąt lat temu; ot, jak ten czas leci. — Muszę się spieszyć, bo pewnie Grzegorz czeka na dyspozycję“.

Dziadunio przy pomocy laski i wnuków dźwignął się z fotela. Ubrany i odprowadzony na ganek przez dzieci i starszych, podreptał z oficyn synowskich do dworu „starszego pana“. Gdy go syn chciał z powodu zapadłej nocy odprowadzić — „Laissez, laissez — bronił się — sam trafię doskonale“. — Stojąca na ganku gromadka słyszała oddalające się w mroku drobne, starcze kroki, podtrzymywane laską i dalszy ciąg rozmowy, którą Dziadunio już sam ze sobą prowadził: „Pchi, Dziady, jak to się czytało — Właduś, il est tres intelligent, muszę zmienić w testamencie, dla niego będzie kantorek. — Hej, uniwersyteckie czasy — Panie, świeć nad duszą mej ukochanej matki, — o, czasy się zmieniły, — obecna kanalja — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

W miesiąc potem ani z dworu, ani z oficyn śladu nie pozostało. Dziadunio, wnuki i cała rodzina znaleźli się na bruku małego miasteczka; a żółty kantorek, roztrzaskany furją brutalnych rąk leżał na gruzach. — Wiatr po zgliszczach i rumowiskach roznosił pożółkłe kartki dawnych pamiątek.

Krzemieniec, 31. III. 1926 r. *Elżbieta Dorożyńska.*



# Z Listu Pasterskiego Polskiego Episkopatu

(Główne ustępy).

Biskupi polscy duchowieństwu i wiernym pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Umiłowani nasi w Chrystusie Jezusie!

Zebrawszy się Najmilsi na wspólne narady nasze, pragniemy orędziem, wystosowanem do Was — zwrócić uwagę Waszą na to wszystko, co dziś troska, a zarazem wskazać Wam i na potrzeby czasu i na sposoby, które nam umożliwią ostać się wśród ciężkich burz i nie sprzeniewierzyć się włodarstwu przez Boga na wszystkich włożonemu.

Przeżywamy dziś czasy tak ciężkie, że bodaj, czy nie są one w życiu wskrzeszonego Państwa — najkrytyczniejsze, jakie dotąd były. Ale nie pora oddawać się, jak to wielu czyni — bezpłodnym narzekaniom. Nie zaradzi tu, ale raczej zaszkodzi pesymizm, który wiedzie do beznadziejności. Byłoby też złudzeniem szukać przyczyny w innych i poza sobą, z pewnością bowiem są i różne przyczyny zewnętrzne, tak ogólno-światowe, jak i te, które są nieodłączne od tworzącego się dopiero państwa, a które na zło się składają; ale nigdy nie są one wyłączne. — Główna przyczyna tkwi raczej w nas samych.

„Ex te perditio, Israel! — Z Ciebie to pochodzi zguba o Izraelu!" — wołał prorok, którego słowa możemy, a i powinniśmy przystosować do siebie.

Bóg cudem wskrzesił naszą Ojczyznę i spełnił przeczucia nadzieje i zapowiedzi wieszczów naszych, kaznodziei i tych którzy krew i życie oddawali za wolność Ojczyzny. — W bitwie pod Warszawą powtórzył Bóg cud Swojej wszechmocnej ręki aby nam pokazać, że jak On był twórcą wskrzeszenia Ojczyzny, tak jest jej obrońcą i wybawicielem. — W Nim możem podołać wszelkim zewnętrznym wrogom, ale pod warunkiem, że Bogu jako Królowi i Panu naszemu będziem wierni, że Jego wezwaniom odpowiemy.

Pytamy się i liczymy się z tem, czyśmy narodem dosyć wyposażonym w armję, czy podołamy kryzysom finansowym, czy należyte miejsce zajmiem w międzynarodowych stosunkach, czy

zdrową mieć będziem Konstytucję? Wszystkie te pytania są bardzo ważne, a związane z niemi problemy są rękojmią rozwoju państwa. Lecz nie wolno nam wykluczać jednego i to zasadniczego pytania: czy jesteśmy narodem, który odpowiada *myśli Bożej* i usiłuje stać się godnym posłannictwa, które Bóg nam wyznaczył? Czy znać po nas, iż żyjemy duchem, a nie ciałem?

„Albowiem — jak mówi Paweł św. — ciało i krew nie mogą posiąść Królestwa Bożego". — (Kor. XV. 50).

Mówi Paweł św.: „A jawneć są uczynki ciała, które te są: cudzołóstwo, wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta". (Gal. V. 19).

Czyliż te ciała uczynki nie godzą w czystość duszy polskiej? Cóż one uczyniły z naszej ziemi?

Jakżeż to one plugawią starą tradycję polską rodziny, którą szarpią rozwodami, kalają zgorszeniem? Jak wtargnęły nawet do polskiego obyczaju przez niemoralne tańce i nowoczesne, tak niemoralne stroje. Jak zatruły samą literaturę i nawet jej prawdziwe arcydzieła języka narodowego, jakże są nieraz pokalane już wprost wyuzdaniem zmysłowem!

Nie kult ducha, ale kult ciała i zmysłów staje się istnem bożyszczem w naszem społeczeństwie, wszystko zdaje się temu bożyszczu schlebiać, dokoła niego tańczyć i jemu służyć. Pewno nie wszyscy tak czynią, ale gdzież są silne protesty opinji publicznej, któreby z odwagą i mocą piętnowały występek? Czy liczne są te domy i salony, które publicznym przestępcom zamykają odrzwia? Liczneż są one niewiasty i matki, któreby wobec panoszącej się mody zmysłowego wyuzdania wołały: Nie pozwalam!

Co dziś znaczy wyprzeć się wiary i najświętszych przekonań religijnych, byle uzyskać rozwód, byle dogodzić zmysłom! A jednak tu właśnie pracuje grzesznie pobłażliwa opinja, dla nich wszeteczna moda, im służy teatr, obrażający w swych sztukach uczucie wstydu do nieznanych dotąd granic. Zmysłom składają hołd i oddają się w usługi najpoważniejsi nieraz koryfeusze literatury, a samo prawodawstwo zamiast bronić polskiej rodziny, jako twierdzy zdrowego, narodowego ducha, raczej pójść pragnie w usługi powszechnego zepsucia.

A jakże to jest smutne i bolesne w tem wszystkiem, że właśnie *kobieta polska*, szczególnie powołana do tego, aby położyć tamę powodzi zepsuciu, sama poniekąd w niem przewodzi. Jakże to smutne, że depcąc zachowaniem się swojem, tolerowaniem zła, strojem i zabawą, jak rozmową i zasadami, delikatny zmysł moralny, nie zdoła się zatrzymać przynajmniej na tej granicy, jaką zakreśla jej własny interes. Bo im bardziej zaciera się

granica w obyczaju pomiędzy kobietą upadłą, a prawą, tem nieuchronniejszą jest zguba kobiety, gdyż za taką będzie ona uważana, za jaką się przedstawi. Jeśli zrzuca ona z siebie publicznie aureolę wstydu i czci, i to wyzbywa się samowolnie przecennego klejnotu własnej godności i własnego wpływu i rzuca je w błoto Gdy sama nie umie cenić siebie, to i będzie lekceważona, gdy nie zdoła się postawić wśród rodziny i społeczeństwa, to i będzie poniżona...

Na szczęście, *literatura nasza* jest zbyt bogatą w zdrowe i odradzające prawdy, nazbyt wiele rzuciła w świat promieni światła, aby ją miały ubożyć potrzebne ostrzeżenia przed tem, co jest brudem, wskazanie na błoto obok złota. Dlatego stać ją zawsze na wytrzymanie zdrowego sądu i nie potrzebuje ona takiej obrony, która jest bezkrytycznem bałwochwalstwem, zacierającem granice pomiędzy dobrem i złem i jest obroną, poniżającą raczej naszą literaturę.

Nazbyt nam też jest droga, młodzież, to przyszłe pokolenie budowniczych Polski, by wolno było dla pięknej szaty psuć duszę młodego pokolenia, podając mu truciznę ocukrzoną i słodką, w złotych opatentowanych kielichach.

Jeśli bowiem pedagogja zdrowa w szkołach opuszczała nawet u starych klasycznych autorów miejsca rażące, to dzisiaj o wiele więcej drażniące wyobraźnię młodego pokolenia tematy, są wprost narzucane, skoro tylko autorem jakiś pisarz rozgłośny.

W czasach niewoli Polski, kiedy wróg widział, że szczytnych, gorących, idealnych wzlotów polskiej duszy ni knutem, ni więzieniem podciąć nie zdoła, wziął się na sposoby: począł truć społeczeństwo przez zepsucie zmysłów. Dziś, na nowych drogach naszego narodowego życia, mielibyśmy my sami pełnić role katów wobec Ojczyzny, którą nam Bóg cudem powrócił?

Mieliżbyśmy my sami dokonywać dzieła zniszczenia, zamiast dzieła budowania? Bo nie łudźmy się, dusza zepsuta nawet nie pozna i nie zrozumie tych wielkich zadań, jakie jej przypadły w budowaniu Królestwa Bożego we wskrzeszonej Ojczyźnie.

Albo, czy tworzące się państwo wykrzesze u swych obywateli tyle *energji i pracy,* ile ich potrzeba, by sprostać wielkim zadaniom i by się ostać wobec konkurencji z zagranicą?

Przecież dochodzi dziś do tego, że nawet w drodze ustawodawczej tamę się u nas kładzie wolności pracowania, a nawet ze smutkiem to stwierdzić należy, że wogóle wszelki wysiłek obywatelski nawet na rzecz państwa i Ojczyzny bywa paraliżowany obojętnością i lenistwem, które się chroni pod utartą nie-

stety i wygodną formułką: Nie warto się przecież wysilać, bo i tak to na nic się nie zda...

Czyż dziw, że w konflikcie pomiędzy interesem ogólnym, a interesem jednostki i grupy, interes państwa w społeczeństwie zmysłowem przegrywa, a odwieczna prywata wstaje z grobowców przeszłości, aby królować w nowej, wskrzeszonej Polsce.

I wglądnijcie tylko, zagłębcie się *w ustrój prawodawczy*, w budżety państwowe, a zdumiejecie się, ile tam wszędzie śladów, czy to ducha partyjnego, czy klasowego, który się wynosi ponad wielki interes państwowy.

Dziś widoczne to jest, jak nigdy, że świat podzielony pomiędzy dwa obozy: Królestwo Boże i Królestwo szatana.

Tam w Królestwie Bożem przechowuje się chrześcijańska kultura dzisiejszego świata, a w niej wszystkie pierwiastki ładu i ustroju, jak własność, jak rodzina, jak sprawiedliwość i miłość społeczna, jak autorytet.

Obóz drugi zwalcza już nietylko chrystyjanizm, ale uderza w same podstawy zdrowego ustroju narodowego i państwowego, niszczy rodzinę, własność, wszelki autorytet, a ustrój społeczny opiera o walkę klas, o przemoc i nienawiść. Rozgrywa się obecnie walka o losy chrześcijańskiej cywilizacji i kultury. W takiem położeniu dla wszelkiej połowiczności już więcej miejsca niema. Dziś rozbrzmiewa hasło: Albo zachować się z Chrystusem i żyć, albo iść przeciw Niemu i zginąć! — Światu nie pozostaje żaden wybór, jak tylko właśnie ten jeden: albo Bóg, rodzina, zdrowe, publiczne wychowanie, kultura i chrześcijańska cywilizacja, albo chaos, demagogja, komunizm, nihilizm.

A jeśli takie dwa obozy ścierają się w świecie ze sobą, to przedewszystkiem w Polsce przyszłość jej zależy cała od zwycięstwa haseł, maksym Chrystusowych nad wszystkiem, co jest ich osłabieniem lub zaprzeczeniem.

Wszelka półmglistość w pojęciach zasadniczych, wszelkie połowiczne kompromisy nie ostoją się nadal wobec czelności, bezwzględności propagandy i istnego spisku tych, którzy godząc w rodzinę religję, ustrój społeczny, godzą temsamem w przyszłość narodu i Polski...

Jest u nas *wiele dobrego,* tylko braknie zastępom dobrych ścisłego, przewodniego celu skupienia się i zszeregowania pod sztandar Chrystusowy, ufności w siłę zasad, które wyznają i moralnej odwagi. — Wzywamy przeto wszystkich do takiego skupienia się pod sztandarem wiary, której fundamentem jest Chrystus. Spiknęli się wrogowie Polski i zamierzają się na jej osłabienie

i pokurczenie przez propagandę, syconą zagranicznym groszem różnych, t. zw. narodowych kościołów, t. zw. badaczy Pisma św. i t. p. Nieraz nawet jawnie propaganda *przeciw wierze i Kościołowi* idzie ręka w rękę z propagandą antypolską. Tak ścisły bowiem jest związek pomiędzy tem wszystkiem, co godzi w Kościół a pomiędzy antypaństwową robotą. Możnaby rozszerzyć te przykłady na związki masonerji, kierowane zagraniczyą ręką, które już dziś gdzieindziej, jak i u nas są potępiane i ścigane, jako antypaństwowa robota. — Temu spiskowaniu przeciwko Chrystusowi i Państwu, opartemu o religijność, przeciwstawmy uświadomienie wiary, opartej o Kościół.

Niech się tylko wytworzy silna i *zwarta opinja katolicka*, niechaj się tylko zszereguje i stanie do obrony świętości ognisk rodzinnych i wychowania publicznego, tylekroć czelnie dziś zagrożonego przez niewiarę i ateizm, a obaczymy, jaka potęga i jaka siła jest w obozie katolickim, który walczy mężnie za prawdę i za świętości swoje.

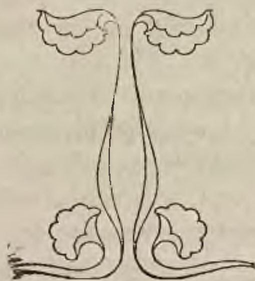
W tym roku Ojciec św. ustanawia Święto Królestwa Chrystusowego. .

W naszem narodowem i politycznem życiu, to Święto Królestwa Chrystusowego nie jest świętem nowem, — obchodziła je bowiem Polska przez wieki w swych dziejach, a obchodziła nie w samych tylko kościołach, ale i życiu i w dziejowych wypadkach.

Idąc za wolą i wskazaniami Ojca św. i tak za wyraźną koniecznością dziejową, jaka się nam siłą narzuca w obecnym przełomie, obierzmy Chrystusa za Króla naszego, jako Jego poddani, zaprzysiężmy Mu i wiarę i miłość i oddanie się zupełne.

Hasłem naszem niechaj będzie: „Christus regnat, Christus vincit, Christus imperat!" — Chrystus króluje, Chrystus zwycięża, Chrystus rozkazuje!

Dan w Warszawie, dnia 5. marca 1926 r.





# URYWEK Z PAMIĘTNIKA

Urodziłem się w mieście, ale nasz dziadek miał ziemski majątek, w którym urodził się mój ojciec. Na wzór dworku mego dziadka wybudował nasz ojciec dom na przedmieściu w ogrodzie. Raz wziął mię ojciec na wieś i pokazał miejsce swego urodzenia. Widziałem w czasie oprowadzenia po tym dworku, że ojciec bardzo wiele na naszej willi podmiejskiej naśladował z tego, co tu było w jego rodzinnem gnieździe.

Było nas czworo, brat i dwie siostry. Każde z rodzeństwa miało w ogrodzie swoje drzewa owocowe, swoje kląby i grządki, koło których w wolnych od nauki chwilach pracowaliśmy pod kierunkiem rodziców.

Kochałem nasz dom rodzinny z ogrodem, kochałem rodziców i rodzeństwo, więc pierwsza rozłąka przy wyjeździe do Chyrowa była bardzo bolesna. Zato powrót na święta i wakacje były tem milsze i droższe. Potem z latami doszedłem do przekonania, że gdyby nie było pożegnania, to również nie byłoby tak serdecznego powitania.

Z czasem pokochałem i Konwikt i Kolegów, a pod koniec wakacyj już nawet tęskniłem do powrotu do Chyrowa. Wyższa klasa, nowe przedmioty i książki, niekiedy nowi profesorzy miały dla mnie taki powab, że nasyciwszy się wakacyjną swobodą, już wyglądałem początku roku.

Do własnego rodzinnego domku byłem bardzo przywiązany, ale Chyrów stał się dla nas obu z bratem drugim — rodzinnym domem, tylko bardziej idealnym, bo łączyły nas z Konwiktem pokrewieństwo duchowe.

Gdyśmy wrócili z wakacyj, cieszyliśmy się każdym nowym obrazem, lub mapą w klasie, każdą nową książką w bibljotece, każdym niemal szczegółem w urządzeniu Konwiktu, boć nawet pola i lasy nazwaliśmy w Chyrowie „nasze".

W życiu mojem pierwszym najboleśniejszym wypadkiem była w czasie wakacyj śmierć naszego rektora Ojca Maćkowskiego...

Wyglądałem matury i radowałem się niezmiernie, wracając ze świadectwem dojrzałości do rodzinnego domu, gdzie miałem po dobrze zasłużonej pracy spocząć i użyć wywczasów wakacyjnych, ale naprawdę zazdrościłem memu bratu, gdy on pod koniec wakacyj zaczął się pakować z powrotem do Chyrowa, a ja tam już nie miałem jechać. Ten wrzesień, zanim się zapisałem na uniwersytet, był dla mnie najnudniejszy.

Już na początku wielkiej wojny nasz dom rodzinny został zburzony.

Jak to wszystko przeżyłem, nie jestem zdolny nawet tego opisywać. — Muszę jednak zanotować, że fałszywa wiadomość, jakich było mnóstwo w tych czasach, że Chyrowski Konwikt został zbombardowany, jeszcze boleśniej mnie dotknęła. — Gdym zdala od kraju natrafił na numer gazety, ogłaszający, że w październiku 1915 roku po rocznej przerwie, zostaje znów Konwikt otwarty, radowałem się jak niegdyś, gdyśmy z wakacyj do Chyrowa wracali. Wtedy na włoskim froncie, siedząc w skalistych kawernach, dziękowałem Bogu za ocalenie od ruiny Konwiktu

Minęła straszna wojna, ja odbudowałem według zupełnie tych samych planów, jaki był dworek dziadka i willa ojca — mój dom, w którym w ramach obok siebie wiszą dyplomy sodalicyjne dziadka i ojca jeszcze z Tarnopola i mój z Chyrowa.

Dzieci moje w ogródku tak, jak i my niegdyś, otrzymały swoje grządki i drzewka, a choć jeszcze w nim pracować nie są zdolne, jednak już powoli przywiązuje się do tego kawałka ziemi rodzinnej.

*Stary Chyrowiak.*

# I tak bywa...

Minął już lipiec wesoły i pogodny, gdy w pierwszych dniach sierpnia Zygmunt przebudziwszy się, zobaczył przez okno, że leje jak z cebra. — Co tu dzisiaj robić? Ni konia, ni roweru dosiąść nie można. Kręcił się po śniadaniu z kąta w kąt, nie mogąc się zdecydować na żadne zajęcie. Wreszcie wyjął notes, gdzie miał kilka adresów kolegów, do których obiecywał w czasie wakacyj napisać Obiecywał, ale nie napisał... Mały wyrzut sumienia z niedotrzymania obietnicy — ale i oni nie napisali — choć również obiecywali.

Zygmunt zadumał się, bo mu się przypominać zaczęły inne jeszcze obietnice, postanowienia, nawet przyrzeczenia.

Profesor muzyki wyraźnie mi polecił, abym przynajmniej pół godziny dziennie ćwiczył na skrzypcach, ale one dotąd leżą na szafie jeszcze nie otwarte... Uroczyście obiecałem profesorowi matematyki zrobić trzydzieści zadań, a tu dotąd ani pióra, ani ołówka nie miałem w ręku. — Zygmunt poczuł jakiś niesmak w duszy i niezadowolenie.

Każdy pierwszy piątek miesiąca chodziłem do Komunji św i postanowiłem sobie trzymać się tej praktyki i w czasie wakacyj, a tu w lipcu przerwałem...

O błogosławiona ta niepogoda, bo choć dzisiaj, mówi sobie Zygmunt w duchu, zacznę spełniać swe zobowiązania.

Zaczął szukać kluczyków od kuferka z książkami i od skrzypiec. Lecz nie łatwa to była rzecz te kluczyki znaleźć, niewidziane od miesiąca. — Przerzucił wszystkie szuflady i stoły, aż wreszcie znalazł je w kieszonce od mundurka, natrafiając równocześnie na koronkę. Przyrzekłem Matce N., jeśli przejdę czysto bez poprawki, odmawiać codziennie cząstkę koronki...

Cierpka gorycz i pewien wstręt do siebie jeszcze się w duszy Zygmunta spotęgowały.

Od koronki zacznę. Wyszedł do ogrodu i zmówił ją w altanie całą, rozmyślając nad zmarnowanym dla swego duchowego wyrobienia i woli miesiącem. — Padające jednostajnie na dach altany krople deszczu towarzyszyły serdecznej modlitwie Zygmuta. Sierpień musi być lepszy — mówił, zabierając się do matematyki.

Wkrótce poszedł do spowiedzi i w pierwszy piątek sierpnia przyjął Pana Jezusa, który jego wolę uleczył, wzmocnił pamięć a serce napełnił radością słodszą i milszą od lipcowej pogody

Na obchód „Cudu nad Wisłą“ przygotował Zygmunt piękną deklamację o Królowej Korony Polskiej, a przy tej sposobności rozdał szkolnej młodzieży, wzięte na wakacje broszurki. W lipcu nieraz się nudził, w sierpniu tak był zajęty, że wciąż mu brakowało czasu. — Prócz obiecanych zadań przygotował jeszcze polską i historyczną lekturę. Marny był lipiec, pisał Zygmunt do jednego z przyjaciół, ale dobry sierpień; w lipcu żyłem tylko ciałem, w sierpniu i duchem.





# BIESIADA PRZYJACIELSKA

Do Chyrowa na Zjazd nie przyjadę, bo nie mam za co. — W obecnych czasach sądzę, że najważniejszą rzeczą jest oszczędzać i z każdym groszem się liczyć, aby go nie zmarnować. Natomiast wkładkę do Związku wysyłam i resztę na gazetkę przeznaczam.

Żałuję, że nie będę na Zebraniu sodalicyjnem, bo tego bardzo pragnąłem, aby powiedzieć otwarcie, co czuję.

Do Sodalicji obywatelskich nie zapisują się Koledzy głównie dlatego, że im się nie chce nie tyle przyznać się otwarcie do katolicyzmu, bo to jeszcze nie tak trudne w słowie, ale że nie chcą praktykować, nie chcą dla Marji, a właściwie dla swej duszy ponosić ofiar, słowem czuć, żyć i działać prawdziwie po katolicku. — Po śmierci wydrukują im na plakacie „Sodalis Marianus", ale czy tam w księdze wiecznego żywota dopiszą taki dodatek, to jeszcze kwestja.

Bracia Sodalisi! Kochaliście w młodości N. Marję P., do której miłości tak was zachęcał śp. O. Hrubant lub jego następcy. Przedmiot miłości, nasza wspólna Matka — się zmienić nie mógł, tylko zmieniły się, wyziębły nasze serca, a pomimo, że poświęcając się na Sodalisów, obiecywaliśmy, że pragniemy w Sodalicji wytrwać do śmierci, o tej obietnicy zapominamy. — Gdzie nasza wierność Marji?

We wszystkich większych miastach nowej Polski garną się gorliwi pod sztandar Marji, a czemu tylu z nas tam brak? Zadaniem Sodalicji jest pracować i walczyć o chwałę Bożą i wieczne dobra duszy własnej i dusz innych, — więc Kochani Koledzy, wracajcie do ideału naszego młodocianego życia, bo Sodalicja Chyrowska, nie dla Konwiktu głównie istnieje, ale miała być rozsadnikiem w narodzie ewangielicznego ziarna i katolickich zasad po całej Polsce, więc wracajcie pod sztandar, w cieniu którego doznaliśmy tylekrotnie opieki naszej Pani i Królowej.

Życzę też Związkowi Chyrowiaków rozwoju, aby za lat 10,

gdy Konwikt będzie obchodził 50-lecie swego istnienia, nie same tylko pragnienia i dążenia, ale realne fakty, a przedewszystkiem choć jeden Dom dla akademików w sprawozdaniu wykazał.

Koleżeńskie pozdrowienie załączam. Sodalis *M.*

Lwów, d. 20. IV. 1926.

Chcę donieść o czemś, co pewnie będzie pożytecznem dla opuszczających Konwikt.

Mam nieśmiały zamiar objaśnić przyszłych akademików-Chyrowiaków o warunkach przy wpisach na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, bo coś mi się zdaje, że dotychczas nie są oni dokładnie o tem poinformowani, Wiedzą tylko pewnie to, że istnieje na Uniwersytecie lwowskim t. zw. numerus clausus, t j. ograniczone przyjmowanie słuchaczów. Jednak ograniczenie to występuje w rozmaitych formach. A więc na wydziale prawa jest numerus clausus bezpośredni, t. j. dziekanat tego wydziału ogłasza w jakiś czas po wpisach listę studentów, dopuszczonych na I-szy rok praw. Może więc pewien (mały) procent zostać nie przyjętym. Wydział medyczny wymaga przy podaniu o wpis, dołączenia prócz świadectwa dojrzałości także d w ó c h o s t a t n i c h ś w i a d e c t w s z k o l n y c h. Ma on najwięcej ograniczoną liczbę miejsc w laboratorjach i pracowniach. Przed wpisem na wydział matematyczno-przyrodniczy ustanowił dziekanat tego wydziału egzamin wstępny. — Egzamin taki odbył się po raz I-szy tego roku szkolnego, przyczem padło około 70% kandydatów. Wina leży bezwzględnie po stronie ich samych, gdyż krótko przedtem ogłoszono kurs przygotowawczy do tego egzaminu; na kurs ten zgłosiły się aż... dwie osoby. Naturalnie, nie odbył się z braku kompletu. (Miał obejmować matematykę i fizykę). — Na wydziale humanistycznym, t. j. nauki historji, języków, etc. zostanie wprowadzony w roku przyszłym również (prawdopodobnie) egzamin wstępny. Kto pragnie studjować przedmioty dwu fakultetów (hum. i mat.-przyr.), może się na nie wpisać bez przeszkody. Nic to nie przeszkadza, że n. p. historja należy do wydziału humanistycznego, a geografja matematyczno-przyrodniczego. Ta różnica nie stanowi przeszkodę przy wpisach.

Powyższe dane powinny nie tylko odstraszyć, lecz przeciwnie zachęcić każdego, kto się zdecydował na wyższe studja (dla wiedzy, a nie dla mody) do intenzywnej pracy, tembardziej, że mniejszości narodowe na Uniwersytecie J. Kazim. zaczynają nas, niestety, przewyższać już nietylko samą liczbą, ale i wydajnością pracy. A pracę uniwersytecką trzeba uszlachetnić, by stanęła na poziomie katolickim, obalić panujące po wielkiej wojnie do dziś mniemanie, że

studja wyższe „wzięły w łeb“ z wyjątkiem medycyny, i związanych z nią nauk przyrodniczych. — Musi ten fałsz być napiętnowanym i obalonym. Przy skupieniu silnej woli może to być łatwo dokonanem. — Dosadnym tego przykładem są akademickie Sodalicje Marjańskie. *Chyrowiak.*

Warszawa, 18. V. 1926.

Piszę ten list pod wrażeniem smutnych zajść, jakie przeżywaliśmy tutaj w ciągu dni ostatnich. — Straszna doprawdy zbrodnia! Bratobójstwo, jakiego jeszcze ziemia polska nie widziała: 370 zabitych, 1200 rannych w ciągu półtrzecia dnia w jednej tylko stolicy!

Nie będę o tem wszystkiem pisał, — serce się kraje i pęka na samą myśl o tem. Nie znaczy to, bym rozpaczał — czuję, że Bóg mocen jest i zechce zlitować się nad Ojczyzną nieszczęsną, którą wybawił z opresji, podobnej jak teraz, przed 250 laty. I teraz w Częstochowskiej Królowej nadzieja — wszak niedawno do Jej stóp słaliśmy swe modły, ofiary i śluby.

Wie Ojciec, gdy na ulicach Warszawy rozlegała się wrzawa bitwy, gdy mordowano bliźnich i do tego własnych rodaków — bywało, że i własnych krewnych, czy rodzeństwo, — zaszedłem do kościółka przy ul. Moniuszki; niepojęta błogość przepełniała mi wtedy duszę, gdy czułem, że tutaj jest ukojenie, tutaj królestwo szczęścia i pokoju, tutaj prawdziwe złagodzenie wszelkich waśni narodowych, czy socjalnych — tu w Kościele i nigdzie indziej. — Wszystkie stany zgodnie klęczały przed wystawioną Hostją Najśw., każdy tu był drugiemu bratem, był drugiemu równy, każdy wolny duchem, wolnością Bożą — zbawieniem. — Tu w Bożem Królestwie, Kościele — a nie w rewolucjach, iszczą się i spełniają hasła: wolności, równości i braterstwa; tutaj w chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego, w nakazie miłowania nędzniejszych, uboższych i nieprzyjaciół jest idea prawdziwego pacyfizmu; tutaj w słowach Zbawiciela: „rozdaj swą majętność ubogim, a idź za mną“ — jest rozwiązaniem wszelkich kwestyj proletarjackich łatwiejsze, trafniejsze, sprawiedliwsze i szlachetniejsze, niż we wszystkich teorjach socjalistycznych, ziejących nienawiścią i chciwością dóbr materjalnych. — Cudne, cudne są księgi Ewangelij — najmądrzejsze księgi, jakie kiedykolwiek na świecie napisano, a takie proste, że je pojmie człowiek najmniej inteligentny — byle tylko chciał je czytać i w czynie spełniać ich idee. Nad Chrystusową naukę niemasz lepszej w świecie i doskonalszej; naukę tę trzeba w Polsce krzewić dziś silniej niż dawniej, albowiem upadek duchowy społeczeństwa naszego jest ogromny; to właśnie wywołało tę straszną waśń i rzeź bratnią, jakiej jesteśmy świadkami.

Czytaliście zapewne o wspaniałym czynie bohaterskiego ks. Panasia, który zrzucił z siebie ordery wojskowe, mówiąc, że mu pierś palą. Może Polska cała zdobędzie się na czyn podobny i rzuci z siebie to, co ją pali — to, co piętnem hańby się stało...

Łączę dla Wszystkich Ojców pozdrowienia *Józef Birkenmajer.*

Równe, 21 maja 1926.

Kochani Koledzy! Gdy razem się zbierzecie w kole naszej klasy, wspominając dawne konwiktowe życie i opowiadając sobie dziwne koleje losu, tak rozmaite ze względu na wypadki minionych lat, — wielu pomiędzy Wami zabraknie, wielu, a nawet bardzo wielu się nie doliczycie. Jedni nie żyją, drudzy stracili z konwiktem i swemi kolegami wszelką łączność, inni wreszcie, a do tych i ja się zaliczam — duchem są z Wami, zazdroszcząc Wam, żeście do Chyrowa przybyć mogli. Od pierwszego apelu w Przeglądzie — zdecydowałem się na Zjazd dziesięciolecia pojechać, — wypadki jednak ostatniej chwili, tak wstrząsające w swej grozie i wzywające, byśmy byli gotowi do walki o byt, poważnie zagrożonej Ojczyzny — stanęły mym najszczerszym życzeniom na przeszkodzie. Wybierałem się wraz z Władkiem Ładomirskim (Kompas, Maratux), który administruje w majątku na Polesiu (pow. Sarneński, poczta Niemowicze) — wczoraj jednakże telefonicznie postanowiliśmy nie jechać. A szkoda wielka. Jakże pragnęliśmy zobaczyć tych, z którymi tyle lat młodzieńczych się spędziło. — Może niejednego z Was trudno byłoby poznać — tak się zmienił lub zmężniał, — może nie jeden z Was nie poznałby mnie lub zatarł sobie w pamięci me nazwisko. — Trzeba się było przypomnieć, widokiem wspólnym, nacieszyć, nawiązać urwane nici, jeśli nie przyjaźni, to przynajmniej koleżeństwa i znajomości, zrobić wreszcie bilans pracy 10-letniej i podzielić się planami na przyszłość. Niestety stało się inaczej. A tembardziej mnie żal, że zbierzemy się za lat szereg długi, kiedy może jeszcze mniej nas się zjedzie, kiedy może niektórych z Was lub mnie nie stanie. I dlatego zwracam się do Was kochani Moi — utrzymujcie lub nawiążcie nić koleżeńską za pośrednictwem naszego pisma. Wyszukujcie innych, którzy się do tego nie poczuwają, ba gorzej, którzy się może fałszywym i niezrozumiałym wstydem unoszą — i dawajcie znać o nich do Przeglądu. Wspierajcie ten organ przyjaźni, bo gdyby nie on, nie byłoby dzisiejszego Zjazdu, nie byłoby możności wytworzyć tej spójni, nad jaką Przezacny Ojciec Redaktor z takiem poświęceniem i gorliwością pracuje. Zasyłając Wam najserdeczniejsze pozdrowienia, zapewniam Was, że nie wiecie nawet, jak silne duchowe związki łączą mię z naszą wspólną Alma Mater,

jak często myślę o każdym z Was — zadajcie sobie jednocześnie pytanie, czy i Wy sami o mnie wspomnieć kiedy chcecie.

Zrozumiecie, jak jesteście szczęśliwi, mogąc się zebrać razem w murach Konwiktu i przez te dwa dni nawiążcie silne więzy przyjaźni, by przez następne lat 10 nie tylko nie pękły, ale się jeszcze zacieśniły. Wasz kolega *Ignacy Hirszel.*

Poświęciliście zeszły zeszyt św. Stanisławowi i słusznie, bo Wam chodzi, aby Młodzież pociągnąć do wyższych rzeczy, aby jej oczy spojrzały w górę, skąd jedynie nasza skołatana Ojczyzna musi się spodziewać, jak już tyle razy, ratunku. Nie wątpię, że ten rok jubileuszowy św. naszego Rodaka część polskiej młodzieży wyzyska, i serca swe uszlachetni i rozpali do miłości Ojczyzny po chrześcijańsku, gdyż sam nacjonalizm bez katolicyzmu Polski nie odrodzi.

Piszą, deklamują, drukują i śpiewają wciąż o moralnem odrodzeniu i uzdrowieniu obyczajów społeczeństwa, ale nie chcą się do tego przyznać, skąd pragną czerpać siłę leczniczą i środki zaradcze. Poza Ewangelją i poza Kościołem jej nie znajdą, czego dowodem jest Francja.

Wiele się spodziewam korzyści z tego pierwszego Katolickiego Zjazdu w Warszawie w ostatnich dniach sierpnia, byle tylko nasza prasa dawała o nim dokładne sprawozdania i streszczenia tylu poważnych referatów. Mają dzienniki nasze tyle miejsca na sprawozdania tak błahych rzeczy jak sporty lub mody, nie mówiąc już o głupich nieraz fejletonach, a nie uświadamiają społeczeństwa w rzeczach najważniejszych.

Eucharystyczny Kongres w Chicago był rzeczywiście wielkim triumfem naszego Katolickiego Kościoła, ale sądzę, że i nasz Warszawski Zjazd będzie zmierzeniem się katolickich sił w Polsce, co na obojętnych, apatycznych i bojaźliwych może dodatnio podziałać.

Religja w naszych zmienionych warunkach społecznych potrzebuje obecnie wyzyskiwania wszystkich środków, jakie postęp materjalny przynosi, dla swych celów, bo słusznie i mądrze Pius X. powiedział, że gdyby św. Paweł żył w naszych czasach, toby dziennikarzem został i gazetą prawdy wiary szerzył. — To samo da się porównać w tylu innych dziedzinach.

Dowiedziałem się o jednym z Chyrowiaków, że w swoim biurze powiesił krzyż, a swych podwładnych namówił, by wzięli gremjalnie udział w odbywających się rekolekcjach, za co mu wszyscy złożyli serdeczne podziękowanie, więc Wam to na pociechę donoszę, jako dowód, że nie tylko smutne wieści mamy do zanotowania.

Proszę pamiętać w modlitwach o Waszym wiernym starym

*Przyjacielu* 3

# KSIĘGA PAMIĄTKOWA
## KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

W odpowiedzi na jubileuszową odezwę Chyrowskiego Komitetu, otrzymaliśmy arkusze od 120 szkół i stowarzyszeń młodzieży, a nich 24.000 podpisów, przeważnie uczniów wyższych klas gimnazjalnych

Na początku tej ozdobnie oprawnej księgi J. E. X. Biskup Anatol Nowak raczył własnoręcznie napisać te słowa:

Święty Stanisławie Kostko, spraw to przyczyną swoją, by Młodzież nasza wierna była hasłu Twemu: „Jam zrodzon nie dla rzeczy ziemskich, jeno niebieskich" — żyła tylko dla Boga, pomna tej prawdy, że jeśli Bóg nie zbuduje domu, naprózno pracują, którzy go budują, i że jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam!

*Anatol Nowak*
*Biskup Przemyski.*

Chyrów, dnia 31. maja 1926 r.

Tę księgę jubileuszową zawieźli X. Błaszczyk i X. Wałęcki do Rostkowa, gdzie d. 23 czerwca na intencję polskiej Młodzieży i podpisanych w niej odprawili Msze św., poczem księga została wręczona Głównemu Komitetowi w Warszawie. Komitet warszawski zadecyduje, czy ta księga na stałe pozostanie w Rostkowie, czy też w Rzymie. Narazie Komitet Główny, dziękując nam za zajęcie się tą sprawą listem z d. 30 czerwca donosi, że księga będzie jeszcze uzupełniona podpisami członków Komitetu Warszawskiego i J. E. Kardynała Kakowskiego, poczem d. 29 sierpnia będzie oficjalnie złożona przez delegatów na ołtarzu św. Stanisława w Rostkowie.

Arkusze nadesłano z następujących gimnazjów, które tu podajemy w porządku alfabetycznym:

Biała Podlaska, Białystok, Bielany pod Warszawą Gimnazjum i Sodalicja, Bochnia, Brzeżany. Brzeziny Łódzkie, Chełmża, Chojnice Gimn. i Sod. Chyrów: Gimn. Sod. Koło Tow. P. Skargi, Związek Chyrowiaków, Kol. OO. Jezuitów, Częstochowa Gimn. Traugutta, Dobromil, Drohobycz Gimn. Wł. Jagiełły, Gniezno, Grajewo, Gródek Jagielloński, Janów Podlaski, Jasło, Kalisz Gimn. Kościuszki, Asnyka, Sodalicja, Katowice Gimn. i Sod. Kielce: Gimn. Śniadeckiego, Reja, Szkoła Handl., Seminarjum Naucz. Kobryń,

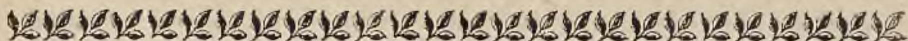
Kolno, Koluszki, Kościeszyn, Kośmin Sem. Naucz. Kraków: Sodalicja Akademicka, Gimn. św. Anny, Semin. Naucz. Gimn. V, Krotoszyn Sem. Naucz. Gimn. Lublin Sod. Szkoły Handl. Lwów: Sodalicja Akadem. Gimn. Kopernika, Korpus Kadetów, Zakład XX. Zmartwychwstańców, Łomża Gimn. Kościuszki i Sodalicja, Łowicz Gimn. Poniatowskiego, Szkoła Handl. Maków nad Orzycem, Mielec Gimn. i Sod. Miejsce Piastowe Zakł. Wych. Myślenice, Mysłowice Gimn. i Sod. Nakło nad Notecią, Nasielsk Szkoła Handl. Nowogródek Wojewódzki, Nowy Sącz Sodalicje Gimn. Ostrów Wielkopolski, Oświęcim Zakład XX. Salezjanów, Pińsk, Pińczów, Piotrków Gimn. i Sod. Poznań: Sodalicja Akademicka, Gimn Marcinkowskiego, Gimn. Bergera, Przemyśl, Przeworsk, Pułtusk Gimn. P. Skargi, Pyzdry, Radom Sod. Szkoły Handlowej, Szkoła Przemysłowa, Radzynin, Rakowice pod Krakowem Gimn. OO. Pijarów Rawa Mazowiecka, Rohatyn. Różanystok Zakład XX. Salezjanów, Rzeszów im. Konarskiego, Rypin, Sanok, Siedlce Gimn. Sodalicja, Seminarjum, Skierniewice, Skarzysko-Kamienna Gimn. Sod., Słonim, Sokal, Suwałki, Gimn., Seminarjum Naucz. Starawieś pod Brzozowem, Szamotuły Gimn. P. Skargi, Tarnopol, Tarnów, Toruń Turek, Warszawa: Gimn. I. Miejskie, Gimn, V., Gimn. św. Stanisława, G. K. Władysława IV., G. H. Przesmyckiej, Magdalenek, Im. Staszica, Hoffmannowej, im. T. Czackiego, Popielewskiej, im Lelewela, Kowalczykówny, Wolsztyn, Sem. Naucz., Wąbrzeźno Wilno: Słuchacze Uniwersytetu Stefana Batorego, Gimn. OO. Jezuitów, Zakopane, Zawiercie, Żółkiew Gimn. i Internat OO. Dominikanów, Żywiec.



## Bajeczka

Lis zamyślony, gdy siedział
W melancholji, powiedział:
Nie myśleć o Bogu wiele,
Niewstydy popełniać śmiele,
Jarzma nie cierpieć żadnego,
To chluba wieku światłego:
Jest to polor naszych czasów,
Jest to chwała naszych lasów.

*X. Nikodem Muśnicki T. J.*



# LEKCJA.

1. Ksiądz Długosz ma duży palec atramentem poplamiony. Przed nim stoją — jak na stosie — rzędem młode Jagiellony. hoży Władek, blady Kazio i Olbrachcik w pukle strojny, Oleś, Zygmuś, Fryderyczek (ci trzej skorzy wciąż do wojny).

Poprzez szklane szyb gomółki wpada do zamkowej sali słońce: żaki z niemby chętniej niż z nauką, obcowali. Ale kto popatrzy tylko w rękaw księdza kanonika, temu zaraz z twarzy uśmiech i do zabaw chętka znika. Bo tam kryje się i często, ah — o sobie przypomina, jako chce obyczaj dworski, złotem zdobna... dyscyplina. Wodzi nią kanonik hojnie, (bo stąd są korzyści duże), po ziemi, po niebie, gwiazdach i po... królewiczów skórze!

2. Wychowańców swych raz zgani, do uwagi raz zachęci: „Pomyśl tylko Kazimierzu, wszak nie lepią garnków święci".

Poprzez szklane szyb gomółki rzeźwy blask do izb się sączy. Teraz się przed księdzem sprawia ktoś, w języku niezbyt rączy. Bo przez obcy idziesz język, jak przez rzeki bieg wzdłuż kładek, więc swe tłumaczenie rąbie z drżeniem Jagiellończyk Władek. Ksiądz kanonik zdania chwyta, a ócz wyraz ma surowy, słucha ze zmarszczonem czołem ucznia zbyt zawiłej mowy. „Trza czeskiego się języka uczyć. — Nużbyś królewiczu, został kiedy królem czeskim!" Chłopiec przestrach ma w obliczu.

Wreszcie ta rozmowa z księdzem, jeszcze nie tak groźna, minie i kanonik sześciu chłopców sadza, ah — przy pergaminie. Sam do książki patrząc niby, zbrojny w duże okulary, gderze: „Czemu się, Zygmuncie, ciągle garbisz tak, jak stary?"

Chroboczące pióra wiodą, jako piłę drwal po drzewie, jeden tylko Olbracht czeka... jakoś, co ma pisać, nie wie.— Gdy chce zajrzeć w zeszyt braci i szyję wyciąga, smukli, ksiądz za pukiel go: „Olbrachcie, nie noś nigdy długich pukli!"

3. Poprzez szklane szyb gomółki kładzie się złocisty krążek na twarz mistrza, na jedwabne główki chłopiąt i gmach książek. — Ksiądz z pod brwi krzaczastych patrzy na pozłoty te nieczule, aż zrozumiał: W blasku siedzą nad swą pracą przyszli króle. I rozjaśnia groźne czoło, oczy w dal gdzieś śle jak gońce. Wie już, że to przy nim wschodzi młode Jagiellońskie słońce.

*Stanisław Majkowski.*

# Wiadomości o dawnych Kolegach.

Choć to już skądinąd wszystkim wiadome, jednak na tem miejscu zanotować należy, że pierwszym z Chyrowiaków Ministrem został Inż. Eugenjusz Kwiatkowski, brat młodszy Romana, poprzednio dyrektor fabryki w Chorzowie.

Dr. Aleksander Birkenmajer donosił, że znów w sprawach bibljotecznych wyjechał do Petersburga, a w lipcu miał powrócić do Krakowa, skąd miał wyjechać do Pragi na zjazd bibljotekarzy

Przybyło nam trzech lekarzy: w Krakowie otrzymali stopień doktorów medycyny: Kol. K. Hernich i J. Choróbski, a we Lwowie Stanisław Mokrzycki.

Starosta E. Strzyżowski z Tarnopola donosił, że ciężko zachorował i musiał dla kuracji wyjechać na południe.

Kol. Kazimierz Koszko przeniósł się z Zakopanego do Kórnika, gdzie otrzymał posadę. Kol. Bohdan Chorzelski otworzył kancelarję adwokacką w Poznaniu. Dr. Jan Mikułowski przeniósł się z Tarnowa do Krakowa, gdzie rozpoczął praktykę notarjalną W Żninie, w Poznańskiem jest starostą Kol. Marjan Szczerbiński

Kol. Wilhelm Rudniewski donosił, że wraz z prezesem Głowackim był na zebraniu Głównego Komitetu w Warszawie w sprawie jubileuszu św. Stanisława Kostki i Katolickiego Zjazdu przy końcu sierpnia w Warszawie.

Dr. Józef Gołba pisze z Krakowa, że z jego zdrowiem coraz gorzej, oraz donosi, że Kol. Dziewoński pochował żonę.

Inż. Juljusz Meus jest w Poznaniu naczelnikiem oddziału mechanicznego na dworcu kolejowym. — W Poznaniu służą jako referendarze Kol. Jan Werner i Zbigniew Hryniewiecki.

Dr. Zygmunt Łoś jest dyrektorem firmy „Ojkos" we Lwowie Inż. Józef Pragłowski został dyrektorem dóbr w Brzeżanach. — Kol. Konstanty Makohoński jest kierownikiem kopalni nafty „Wulka" pod Iwoniczem.

Kol. Stefan Stroński ukończył w tym roku Dublany. Kol Adam Zagórski donosi, ża jest na trzecim roku oddziału lasowego Politechniki Lwowskiej.

Prof. Józef Birkenmajer donosi, że w „Ruchu literackim" umieścił swą pracę p. t. „Massynissa i Scypjo" — zachęcony do tego przez prof. Kallenbacha, a u św. Wojciecha drukuje swą nowelę „Opowiadania starej Maryśki".

Kol. Ksawery Otowski donosił o swym ślubie z p. Władysławą Bilińską.

Inż. Adam Gromnicki pisze, że jest bardzo zadowolony ze swej posady w fabryce Chorzowskiej, gdzie również pracuje Inż. Stanisław Zaleski.

Dr. Henryk Myszkowski został notarjuszem w Węgrowcu Kol. Jerzy Niewiadomski służy przy Lotnikach w Ławicy pod Poznaniem. Sędzia Tadeusz Kowalski został przeniony z Poznania do Warszawy.

X. Augustyn Dyla T. J. został mistrzem nowicjuszów w Starejwsi pod Brzozowem. X. Szczepan Machnicki został przeniesiony do Krakowa na profesora filozofji. X. Marjusz Skibniewski i X. Marjan Morawski z Krakowa, jako profesorowie teologji przeniesieni do Bobolanum w Lublinie. X Jan Mayer został superjorem we Lwowie, gdzie też został przeniesiony X. Józef Antoniewicz.

Koło Poznańskie urządziło sobie wraz z rodzinami wycieczkę do Kórnika, gdzie Kol. Koszko serdecznie Kolegów przyjął i pokazał tamtejsze zbiory. — Wkrótce potem członkowie Koła Poznańskiego wzięli udział w pogrzebie ś. p. żony Kol. Orłowskiego.

Koło Lwowskie wzięło udział w pogrzebie i nabożeństwie za duszę ś. p. Zdzisława Lewickiego. Sekcja Akademicka, licząca 40 członków, ładnie się rozwija i utrzymuje łączność koleżańską.

Kol. Jan Kuhn, zapracowany w swym sklepie, donosi, że dał mu Bóg syna, który mu się dobrze chowa. — Kol. Jan Deskur w Poznaniu jako sekretarz Sodalicji wiele się napracował przy ostatnim Zjeździe Związku Sodalicyj męskich. — Kol. A. Radziszowski został nadal sekretarzem Sodalicji Akademickiej we Lwowie.

X. Marjan Morawski umieścił w ostatnim zeszycie „Przeglądu Powszechnego“ swą pracę p. t. „Teozofja w dziejach błędów ludzkich“.

Redaktor „Wspólnej sprawy“ w Nieświeżu Zygmunt Domański do swych różnych prac przyjął jeszcze urząd prezesa Macierzy szkolnej na powiat Nieświeski.

Otrzymaliśmy zawiadomienie, że d. 15 lipca odbędzie się w Warszawie ślub Kol. Wiesława Skarzyńskiego ze Studzieńca z p. Krystyną Królówną.

Prof. Karol Wiśniewski pracuje w Tarnopolu w T. S. L., a obecnie jest zajęty organizacją Muzeum Podolskiego tamże. — Dr. Ludwik Adam jest zastępcę notarjusza we Lwowie.— X. Wincenty Fiema był na Zjeździe Sodalicyjnym w Wilnie z delegatami z Piotrkowa. W miesięczniku „Pro Christo“ ukazał się artykuł

Kol. Wojciecha Grzybowskiego p. t.: „O etykę we współżyciu narodów“.

Ostatnie wybory w Kole Lwowskiem dały następujący wynik Prezes Stanisław Sokalski, Romanowicza 13, wiceprezes Dr. Karol Kuhl, sekretarz Jarosław Lewicki, skarbnik Eryk Proń, wydz sekcji gospodarczej M. Czech, sekcji bibljot. K. Kopecki, prezes Sekcji Akademickiej Korneli Lewicki.

W Kole Poznańskiem: Prezes Wacław Badurski, Ogrodowa 10, lub Rajtaczaka 15 pasaż Apollo; wiceprezes Jan Deskur sekretarz Dr. S. Salkowski, skarbnik Wojciech Morawski, wydziałowi: J. Werner, Inż. M. Meus, Dr. G. Zaremba, Dr. S. Piasecki Sz. Orłowski, Inż. Ż. Miedziński, C. Długołęcki.

Dopiero teraz doszła nas spóźniona wiadomośćj że jeszcze w czasie wojny umarł w Poznańskiem Dr. Maurycy Komorowicz R. in p.

Prócz wymienionych na innem miejscu odwiedzili Chyrów Inż. Eugenjusz Kwiatkowski, Tadeusz Kowalewski, Jan Huczyński Marjan Szczerbiński, Dr. J. Nowosielecki, B. Zarzycki, J. Cyga, E. Macieliński, Witold Nawratil.



## Religja postępowa

Jakiejże wy religji? — zapytał chłop śmiele
Jednego panka, co mu plótł ni to ni owo.
— Ja rzekł mędrek, wyznaję religję postępową,
Że człowiek żyje na to, aby jadał wiele,
Żeby się dobrze wyspał, miał kącik wygodny,
Żeby się dobrze bawił, był zawsze swobodny.
— A to piękna religja, odrzecze chłop w gniewie,
Takich religjantów mam dwie sztuki w chlewie.



# PAMIĘCI ZMARŁYCH.

### Ś. p. X. Infułat Jakób Federkiewicz.

W Przemyślu d. 7. lipca zmarł w 74-tym roku życia a 51 kapłaństwa czcigodny Dziekan Kapituły Katedralnej, a wielk od lat 40-tu przyjaciel Konwiktu.

Zasługi dostojnego prałata dla całej diecezji Przemyskie i członka wielu Instytucyj samorządowych, oświatowych, a szczególniej wielkiego, choć cichego jałmużnika mnóstwa biednych i potrzebujących wspomina społeczeństwo i opisuje prasa.

My musimy zanotować jeszcze, że zmarły pragnąc się ściślej złączyć z Chyrowem już jako kanonik d. 2 czerwca 1889 r., poświęcił się wraz z konwiktorami na sodalisa, budując tem bardzo chyrowską młodzież. — Przez szereg lat celebrowa dostojny Sodalis nasze nabożeństwa sodalicyjne, a liczne grona konwiktowej młodzieży otrzymywały z rąk czcigodnego X. Infułata I-szą Komunję św.

D. 10 lipca odbył się w Przemyślu przy nader licznym udziale wiernych i duchowieństwa pogrzeb zmarłego, na który podążyli i delegaci z Chyrowskiego Kolegjum, a po wakacjach Sodalicja konwiktowa urządzi jeszcze za duszę swego członka żałobne nabożeństwo.

R. in p.





# KRONIKA KONWIKTOWA.

W czasie ustnej matury klasa V. cichutko, aby nie wzbudzić zazdrości u innych, zrobiła sobie wycieczkę krajoznawczą albo przemysłoznawczą do Borysławia, skąd wróciła bardzo zadowolona.

Tegorocznych maturzystów już wyliczyła poprzednia Kronika i Sprawozdanie, więc pozostaje tylko zanotować, że w sobotę d. 8. maja odbyło się pożegnanie na sali, gdzie do opuszczających Konwikt najstarszych Kolegów przemawiał W. X. Rektor, a w imieniu abiturjentów Kol. Roman Grodzicki żegnał cały Konwikt. Blankiety maturalne jeszcze nie przyszły, więc pan wizytator Dr. Kazimierz Sośnicki zamiast świadectw uścisnął tylko dłonie abiturjentów. Po dziękczynnem nabożeństwie odbyło się w kolegjum pożegnalne śniadanie wraz z księżmi profesorami

Tegoż dnia odbył się „Drugi wieczór symfoniczny", poprzedzony słowem wstępnem o symfonjach Haydna". W cz. I. wykonała orkiestra Symfonję D-dur (Londyńską 2). — Amatorowie i znawcy poważnej muzyki wiedzą, że składała się ta część z czterech utworów. — W przerwie odegrano na scenie coś lżejszego i łatwiejszego do zrozumienia p. t. „Wielbiciel muzyki" — gdzie występowali Kol. Łubieński, Filar, Zieliński, Godziszewski i Tarnowski. Przypuszczałem, że za ten komiczny epizod orkiestra się obrazi i drugiej części nie odegra, ale się pomyliłem, gdyż program całkowicie wyczerpano, grając Griega I. Suita również z czterech utworów złożoną „Peer Gynt".

W tych dniach przyszła z Przemyśla „Jednodniówka ku czci św. Stanisława" — wydana w 2 tysiącach egzemplarzy, a Komitet nasz zaczął ją w różne strony rozsyłać.

Cóż to się stało, pytam sąsiada, że tej klasy nie było dziś na podwieczorku, czy mają jakiś osobny suty podwieczorek? — Nie, oni za chrabąszcze w klasie zupełnie się bez podwieczorku obeszli. I takie to nieszczęścia chodzą po konwiktorach

Pogoda ładna, więc lada dzień spodziewaliśmy się majówki aż tu nadchodzą z Warszawy bardzo smutne i wstrząsające wie-

ści o 12 maja. — Miała być próba utworu o św. Stanisławie Kostce p. t. „Błogosławiona noc“, ale aktorzy o uczeniu się roli nie myślą, bo z pewnością Zjazdu Chyrowiaków już wobec tego, co się dzieje w Warszawie — nie będzie.

Na majówkę kuchnia się przygotowała, więc musiała się d. 15 maja odbyć majówka, ale bez armatek, chorągwi, bez kapeli. Wyludnił się Konwikt na dzień cały, a napełniły się gwarem konwiktorów okoliczne góry i lasy. Wieczorem tegoż dnia doszły nas już wieści, że Prezydent Wojciechowski zrezygnował z urzędu swego.

W niedzielę 16 maja, w święto Bł. Andrzeja Boboli wzięliśmy udział w nabożeństwie na intencję Ojczyzny, które odprawił X. Prefekt Generalny.

W tych dniach umarł w Kolegjum Br. Wacław Krzemiński, a we środę 19. maja odbył się jego pogrzeb. Z Rodezji nadszedł list Br. Boreckiego, w którym opisywał swoją podróż i życie pod afrykańskiem niebem.

Nadeszły Zielone Świątki d. 23 maja a z niemi liczny Zjazd Chyrowiaków, o którym już wątpiono, czy wskutek wypadków warszawskich, dojdzie do skutku. Sodalicyjne nabożeństwo celebrował X. Krokoszyński; na chórze pięknie spiewano, pod sztandar Marji zapisali się Kol. Januszke, Grudzień, Wacnik i Hierowski. a na końcu odśpiewaliśmy Boże coś Polskę. Goście, o ile nie byli zajęci posiedzeniami w Sodalicji i w Związku Chyrowiaków, odwiedzali nasze sale i boiska. Po kolacji przywitaliśmy ich na sali „Polonią“ Wagnera i innemi utworami muzycznemi. Chyrowiacy Akademicy występowali z różnemi „Komedjami“ na scenie, a p. Prezes Związku Stanisław Głowacki grał solo na fortepianie Szopena.

Ktoś powiedział, że późno się uczyć, gdy kasztany kwitną, ale przecież lepiej późno niż wcale; otóż musi kronikarz zanotować, że nauka kwitła również pięknie jak kasztany, bo od wczesnego ranka. Radio X. Żukotyńskiego dobrze funkcjonowało, bo o wyborach warszawskich miewaliśmy prędkie od niego wiadomości. Na boisku kl. III skończono budowę kręgielni, których obecnie posiadamy już pięć. Ćwiczenia wojskowe odbywają się często, wkrótce ma być egzamin z wyszkolenia wojskowego.

Ostatnie majowe nabożeństwo celebrował W. X. Rektor, a egzortę miał X. Krokoszyński. Był na niem obecny Najprzewielebniejszy J. E. X. Biskup Nowak, wracający z wizyty pasterskiej do Przemyśla. — Po kolacji urządzono ku czci dostojnego

Gościa wieczorek wokalno-muzyczny, na który wybrano samych polskich autorów. Orkiestra odegrała Chopina Polonez A-dur Falla Wiarusy, Polonez Wrońskiego, Kujawiaka Wieniawskiego i bardzo piękny, dotąd u nas nieznany „Wielki wieniec z melodyj polskich“ B. Leopolda. Hucznemi oklaskami wynagrodzono śpiew kl. I. „Dziadek z Mizerowa“, jak również kl. III. za pieśń „Kowale“ Maszyńskiego. Wreszcie Kol. Cwykiel i Kamiński grali na fortepianie Mazura Paderewskiego i A. Łuniewski walca Chopina.

D. 1. czerwca nadeszła wieczorem wiadomość z Warszawy że Prezydentem Rzeczypospolitej obrany został Dr. Ignacy Mościcki.

Na procesję Bożego Ciała, którą w parafji prowadził nasz X. Rektor, udaliśmy się z konwiktowym sztandarem i kapelą. — W lesie już się zaczęły pokazywać poziomki, zapach skoszonego siana zapowiada zbliżające się wakacje, ale kiedy się skończy rok szkolny, nie mogliśmy się dowiedzieć, bo różne sprzeczne wiadomości podawały gazety. — Najstarsze klasy odbywają dłuższe marsze, należące do wojskowego wyszkolenia, a kąpiel w Strwiążu lub w pływalni urozmaicała ten ostatni miesiąc, choć różne zdawki i lekturki i poprawki i tak szkolną jednostajność usuwały.

Na uroczystość N. Serca P. Jezusa d. 11. czerwca przystąpił cały Konwikt do św. Komunji Generalnej, a w czerwcu śpiewaliśmy często na Mszy Godzinki o Sercu P. Jezusa. W następną niedzielę przybył do Chyrowa X. S. Cisek i w czasie Mszy św. udzielił kilku najmłodszym Kolegom I. Komunji św. — Tegoż dnia popołudniu przed figurą Serca P. Jezusa wystawiono pięknie ozdobiony ołtarz, z parafji przyszła do naszej kaplicy procesja. Nabożeństwo t. j. nieszpory i procesję prowadził X. Kan Wolski, a kazanie przed ołtarzem na dworze wygłosił X. Cisek pogoda dopisała, a chór z kapelą uświetnił piękną procesję.

D. 16. czerwca odbywały kl. VII. i VI. od samego rana przed komisją egzamin z wyszkolenia wojskowego. Przed wieczorem na łące nad Strwiążem p. Kapitan Mordarski wyraził radość i zadowolenie z wyniku egzaminu i z pracy p. porucznika Witrylaka; jako zwierzchnik z kursów wyszkolenia zaznaczył, że Hufiec Chyrowski zajmuje jedno z pierwszych miejsc w Okręgu Przemyskim. — Po nim żegnał nas jeszcze p. Kap. Daszkiewicz; dziękując za tegoroczną pracę, oświadczył, że nasz Hufiec jest pierwszym wśród sześciu najlepszych w tym Okręgu, co w sprawozdaniu dla p. Kuratora obiecał zaznaczyć.— Po tem wszystkiem my z naszej strony, już więcej prywatnie, złożyliśmy podzięko-

wanie naszemu instruktorowi p. por. Witrylakowi. Gdym potem to rozważał, przyszło mi na myśl, czemu to nasi profesorzy nigdy nas tak nie pochwalą za wyszkolenie matematyczne lub jakieś inne. Na drugi dzień był inny egzamin — rekrutów do I. klasy, ale jaki tam był wynik, tego już nie wiem.

Ten rok szkolny możnaby nazwać rokiem rozkwitu orkiestry, dzięki usilnej pracy orkiestry i jej dyrygensa X. Olescha, — bo rzadko w którym roku tyle razy nasza orkiestra występowała i z takiem powodzeniem. Na zakończenie d. 19 czerwca mieliśmy wieczorek z następującym programem: Nicolai: Wesołe kumoszki, Cibulka: Wiejskie wesele, Eilenberg: Poczta nadjeżdża, Vollstet: Defilada japońska, Eilenberg: Młyn w lesie. Kol. Filar i Sołtan odegrali na cztery ręce na fortepianie Mazura Moniuszki. Ta część była dla znawców poważnej muzyki, a dla innych na scenie ukazało się grono małych z warkoczami chińczyków którzy przy orkiestrze wykonali taniec chiński Eilenberga; jeszcze weselsza była pantomina z tow. orkiestry p. t. „W chińskiej golarni", jak również fraszka sceniczna „Ślepy, głuchy i kulawy" Kl. II. i III. wykonała bardzo dobrze śpiew „Hej kowale do roboty" a Strejk muzykantów pod dyrekcją kapelmistrza Wytrzymalskiego ubawił wszystkich.

Koniec roku, pakowanie książek i kuferków i ostatnia roczna klasyfikacja. Rozpoczęła ją orkiestra uwerturą Glicka: Ifigenja w Aulis. Deklamowali Kol. Z. Kąsinowski, W Zaleski i D. Teleżyński.

X. Dyrektor Kohlsdorfer odczytuje całoroczne wyniki postępów naukowych w każdej klasie, przyczem odznaczonym grają intrady.

Medalami odznaczono następujących kolegów:

| | Medal złoty: | Medal srebrny: |
|---|---|---|
| Kl. VII.: | Jerzy Kwieciński | Mieczysław Sendler |
| VI.: | Roman Bażyński | Stanisław Wacnik |
| V.: | Antoni Fopp | Zygmunt Żurowski |
| IV.: | Józef Kargol | Tadeusz Jaworski |
| III.: | Jarosław Bęski | Stanisław Klimpel |
| II.: | Aleksander Czacki | Tadeusz Guzkiewicz |
| I.: | Kazimierz Żyła | Antoni Symonowicz |
| Wst.: | Lesław Dworak | |

Następnie W. X. Rektor dał nam w swej przemowie kilka rad i wskazówek na czas wakacyj, a orkiestra odegrała z werwą marsz Gladjatorów.— Nazajutrz ostatnie uroczyste nabożeństwo i dziękczynne „Te Deum" zakończyło rok szkolny.

---

# Z CHYROWA

W ciągu całego roku pisują do Redakcji starzy Chyrowiacy, a Konwiktorzy tylko w czasie wakacyj: piszą i mówią, że wakacyjny zeszyt naszego pisemka jest dla nich najmilszy, a wyglądają go, bo zawiera wiadomości o zmianach w Chyrowie.

Aby więc zaspokoić Waszą ciekawość — donosimy, że tych zmian w tym roku będzie bardzo nie wiele. Prefektem kl. VIII będzie X. Wojtoń, Kl. VII—X. Wałęcki, VI—X. Zabdyr, V. X. Waligóra, IV—X. Mroczka st. III—X. Kozłowski, II.—X. Ząbek, I—X Cisek, Wst. Br. Trella. Na miejsce X. Machnickiego, który wyjechał do Krakowa, przybędzie X. Krzyżanowski. — Duchownym Konwiktu i moderatorem Sodalicji będzie X Bzowski. X. Turbak do Chyrowa nie wrócił, a sceną będzie się dalej zajmował X Wojtoń.

Co jeszcze słychać w Chyrowie — pytacie. Pralnia obecnie jest w ruinie, bo ją przerabiają, gdyż ma przyjść jakaś parowa maszyna do prania, a w elektrowni mają być akumulatory, aby w nocy mogło być światło. Auto ciężarowe już nadeszło.

Do Wilna na Zjazd delegatów Związku Sodalicyj gimnazjalnych pojechali X. Krokoszyński, i Sodalisi Ramm i Zaleski, a na podobnym Zjeździe Sodalicyj męskich w Poznaniu byli z Chyrowa X. Bzowski, p. Wisłocki i wielu z Chyrowiaków.

Członkom Koła Skargowskiego jeszcze raz przypominamy ankietę: „Co ja pragnę w życiu swem zrobić i dlaczego?"

A teraz jeszcze jedna prośba: Po przeczytaniu tego zeszytu, napiszcie choćby na kartce, który artykuł, czy też list najbardziej się Wam podobał z tego wakacyjnego zeszytu. — Prosimy wszystkich o odpowiedź, abyśmy mogli dać z tego sprawozdanie i wysnuć pewne pożyteczne dla Redakcji wnioski.

Może ktoś z Was nie wie, kiedy nastąpi powrót do Chyrowa z wakacyj, to niech sobie przypomni, że już przed 36 laty przepowiedział pewien chyrowski poeta:

„Pierwszy września. . więc w Chyrowie cały dworzec jakby [mrowie.
Czy to istny sąd już Boży? Nie, to tylko konwiktorzy.

Biegną mamy za malcami z koszyczkami, torebkami,
Sunie ojciec za urwisem z kufrem, laską, recepisem".

Skoro się nam przypomniał kolejowy dworzec, to musimy jeszcze dodać, że uroczyście żegnano w Chyrowie p. Inspektora Sochackiego, który po 15-tu latach kolejowej służby w Chyrowie doczekał się emerytury.

Na zakończenie jedna ważna przestroga: Ponieważ w roku przyszłym według najwyższego rozporządzenia, będą jak najsurowiej tępione wszelkie bryki, więc ze względu na wskazaną oszczędność, — radzimy nie marnować grosza na kupno tego rodzaju towaru, który ma być tak prędko zniszczony. *X. T. B.*

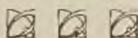


**Piękna perspektywa.**

Pewien statystyk angielski dowiódł (sobie) zapomocą obliczeń dość prostych, iż za 400 lat cała ludzkość będzie dotknięta.. obłędem.

W roku 1859, mówi uczony, liczono w Europie 1 warjata na 535 zdrowych. W roku 1897 przypada już tylko 312 zdrowych na umyśle na 1 warjata. — Ustalając zatem progresję na zasadzie powyższych danych, dojdziemy do wniosku, iż w r. 1926 1 warjat przypadnie na 150 zdrowych na umyśle, w r. 1977 1 warjat na 100! A więc w r.2139 świat cywilizowany będzie się składał z samych warjatów.

Chociaż — właściwie... nic się nie zmieni. Jeśli stan obłąkania będzie w r. 2139 stanem normalnym, nie będzie nikogo, ktoby się mógł tem przerazić i przejąć.





# SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW



Prezes Związku Stanisław Głowacki, (Warszawa — Aleja Ujazdowska 37) zaprasza członków do wzięcia udziału w Katolickim Zjeździe w stolicy w dniach 27—30 sierpnia. — Koledzy, poszukujący mieszkania, zechcą się wcześniej zgłosić do Prezesa lub Sekretarza Kol. Wilhelma Rudniewskiego, ul. Mokotowska 24 m 37.

Koło Warszawskie miewa zebrania we wtorki u Dra Stanisława Jezierskiego, Aleja Ujazdowska 18. Tam też będą na składzie zeszyty Przeglądu Chyr. dla członków, którzyby wskutek zmiany adresu, zeszytu nie otrzymali.

Koło Lwowskie: Prezes Stanisław Sokalski, Lwów, Romanowicza 13 (Prokuratorja). — Tamże biuro Bratniej Pomocy. Zebrania Koła Lwowskiego odbywają się we wtorki w lokalu Z. L. ul. Pańska 11.

Koło Poznańskie: Prezes Wacław Badurski Poznań, ul. Ogrodowa 10. — Zebrania odbywają się w biurze Prezesa we wtorki, ul. Ratajczaka 15 (Pasaż „Apollo“) — Sekretarz Koła Dr. S. Salkowski, Uniwersytet albo Wały Króla Jana Króla III, 11

Koło Krakowskie: Prezes Prof. Józef Piasecki, Kraków, Sobieskiego 7. — Zebrania odbywają się w poniedziałki.

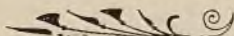
Koło Chyrowskie: Prezes Dr. Jerzy Nowosielecki, Wojtkowa. — Najbliższe zebranie w Chyrowie d. 26 września o g 2 popoł.

## W sprawie wkładek.

Rok administracyjny Związku zaczyna się 1 lipca. Wkładka roczna 12 zł. Jeśli ktoś z członków wpłaca wkładkę w Centrali w Chyrowie, to połowę odprowadza się do odpowiednich Kół i przeciwnie. — Koła odsyłają połowę wkładek do głównej kasy Związku, z czego znów połowa idzie na wydawnictwo Przeglądu Chyr. — Zwracamy uwagę, że wydawnictwo naszego organu ma obecnie z górą 600 zł. niedoboru. Konto P. K. O. Związku ma N. 142.456.

## W sprawie Funduszu pośmiertnego.

Zarząd Brat. Pomocy wzywa członków do wpłacenia wkładki 2 zł., gdyż kapitał pośmiertny został wyczerpany wskutek śmierci członka. Konto P. K. O. Bratniej Pomocy 150.290.



## OD REDAKCJI.

Następny zeszyt wyjdzie na 1 listopada.— Ponieważ często nadchodzą korespondencje i wiadomości zapóźno, więc będziemy zawsze o tem, kiedy wyjdzie zeszyt, przypominać.— Prosimy o nadsyłanie zmienionych adresów.



**REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"**

CHYRÓW — KONWIKT.

REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.



Z drukarni J. Styfiego w Przemyślu.

# Zbiórka Konwiktorów!

Konwiktorzy Chyrowscy, będący w tych dniach w Warszawie, mają się zebrać d. 27 sierpnia o godz. 5-tej wieczorem na ul. Świętojańskiej, skąd wspólnie wyruszą ku mostowi Księcia Poniatowskiego na przyjęcie Relikwij św. Stanisława Kostki.